Nr. 82 Wtorek 22 Marca 1938 r. Rocznik XLVII

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7—Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 188

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60 Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm gr. 20, powyżej 60 mm gr 30, drobne za wyraz 20 gr Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

RADA NACZELNA P. P. S.

Wczoraj w dalszym ciągu trwały obrady Rady Naczelnej P. P. S.

Zakończono DYSKUSJĘ nad sprawozdaniami C.K.W. — politycznym i organizacyjnym.

W końcu zabrali głos obaj referenci, tow. tow. ARCISZEWSKI i PUŻAK.

W głosowaniu polityczna rezolucja C. K. W., zawierająca ocenę sytuacji międzynarodowej i wewnętrznej, została uchwalona JEDNOMYŚLNIE.

Również jednomyślnie uchwalono rezolucję tow. K. Czapińskiego w sprawie „procesów" moskiewskich.

Tow. B. ZIEMIĘCKI referował sprawę ordynacji wyborczej do samorządów. Poruszył także kwestię samorządu w instytucjach ubezpieczenia społecznego.

Na tym zgodne i poważne obrady Rady Naczelnej zostały zakończone.

**

Na razie dajemy tę tymczasową notatkę. Jutro podamy szczegóły obrad i rezolucyj.

Położenie w Hiszpanii

Stanowcze kroki Francji?

PARYŻ, 20 MARCA.

Ze strony miarodajnej dowiadujemy się, że koła kierownicze Francji rozważają bardzo poważnie sprawę, czy nie należy podjąć stanowczych kroków celem uniemożliwienia niektórym innym państwom (faszystowskim) objęcia pod swoją władzę Hiszpanii. Kierownictwo armii francuskiej rozważa w tempie przyśpieszonym odnośne możliwości.

Wchodzi jednocześnie w grę współdziałanie floty brytyjskiej w portach, które dzisiaj stanowią faktycznie bazę morską dla opanowania przez niektóre państwa Morza Śródziemnego (chodzi tu o porty, podległe władzy „narodowej" gen. Franco — przyp. nasz).

W Paryżu oczekują, że decyzje odpowiedzialne zapadną niebawem.

Do Paryża przybyła, jak wiadomo, specjalna delegacja brytyjskiej Partii Pracy; w Paryżu bawi też wielu polityków brytyjskich; przybył też b. minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, Eden.

**

Zamieszczamy otrzymaną przez nas z poważnego źródła depeszę; będziemy śledzili pilnie dalszy rozwój wypadków.

Ofensywa gen. Franco

Z Barcelony donoszą (Komunikat ministerium obrony głosi): Przeciwnik od świtu energicznie naciera na odcinku Alcaniz. La Codonela została ewakuowana. Jeden samolot przeciwnika został strącony. Zajęliśmy wzgórze 360 na południowy - wschód od m. Malenzuela.

Bombardowanie Barcelony

Ministerium obrony komunikuje: Lotnictwo gen. Franco ponownie bombardowało Barcelonę. Ofiarą nowego bombardowania padło 18 zabitych i około 50 rannych. Około 40 budynków jest zniszczonych. Zostały zbombardowane również liczne miescowości z prowincji Tarragona. W prowincji Castellon szczególnie wielka ilość ofiar padła w Venicarlo, Vinaro i San Carlos De La Rapita.

Oficjalne cyfry ofiar bombardowania powietrznego Barcelony od dnia 16 marca wynoszą: 670 ZABITYCH, 1200 RANNYCH, 48 budynków zniszczonych oraz 71 domów uszkodzonych.

Teruel

Z Burgos donoszą: Rada ministrów pod przewodnictwem gen. Franco wysłuchała szczegółowego „exposé" ministra spraw zagr. w sprawie sytuacji międzynarodowej. Na tym samym posiedzeniu rada ministrów postanowiła nadać miastu Teruel tytuł „miasta męczeńskiego i bohaterskiego" (!!). (Tytuł słuszny, bo republikańscy obrońcy Teruelu byli istotnie bohaterami).

„Klub samobójców"

Z Tokio donoszą: Zmarł na gruźlicę prezes słynnego „Klubu samobójców" Szuli Egawa. Podczas jego pogrzebu kilku członków klubu usiłowało popełnić samobójstwo, co zostało udaremnione przez policję. Mimo to kilku członków klubu zaginęło w tajemniczy sposób. Dotychczas znaleziono zwłoki jednego z członków tego stowarzyszenia.

Komisarz Rzeszy na Austrię

Jak z Berlina donoszą, dotychczasowy dyr. dep. w ministerium gospodarki Rzeszy Keppler został mianowany przez kanclerza Hitlera sekretarzem stanu do spraw szczególnej wagi w ministerium spraw zagr. Rzeszy, oraz *komisarzem Rzeszy na Austrię* z siedzibą w Wiedniu.

Walka o niemiecką „autonomię" w Czechosłowacji

Ustępstwa rządu

Organ niemieckiej partii chrześcijańsko - społecznej w Czechosłowacji „Deutsche Presse" ogłasza wiadomość, że na radzie ministrów uchwalono wytyczne, dotyczące udziału Niemców, obywateli czechosłowackich, w służbie publicznej. W myśl uchwały rady ministrów, przyznane będą Niemcom w urzędach centralnych 22 PROC. OGÓLNEJ LICZBY POSAD. Natomiast otrzymają oni przy władzach krajowych i w sądach wyższych udział, ODPOWIADAJĄCY LICZEBNEJ SILE LUDNOŚCI NIEMIECKIEJ DANEGO KRAJU. Przy urzędach i sądach okręgowych liczba urzędników niemieckich zgadzać się będzie z odsetkami ludności niemieckiej danego okręgu. Najprawdopodobniej będą te zasady wprowadzone w życie drogą rozporządzenia.

Wiadomość o tym przyjęły niemieckie partie aktywistyczne z wielkim zadowoleniem. Także partia Henleinowców (hitlerowska) uznaje, że przydział urzędów według klucza ludności jest WIELKIM SUKCESEM, uzyskanym, jak twierdzą Henleinowcy, NA SKUTEK OSTATNICH WYPADKÓW W AUSTRII. Mimo to, zapowiada ja dalszą walkę, ażeby uzyskania CAŁKOWITEJ AUTONOMII(!) polegające na wyzwoleniu obszarów czysto - niemieckich OD WSZELKIEJ INGERENCJI WŁADZ CENTRALNYCH.

W ten sposób hitlerowcy w Czechosłowacji zabrały się wzmożoną energią do „pracy". Wiadomo, na czym polega sens tej sławetnej „autonomii...".

Czy nastąpiło „zweksłowanie"?

Łamańce endeckiej polityki

Endecja teraz stara się energicznym akcentowaniem sprawy litewskiej odwrócić uwagę od klęski swej nowej (prohitlerowskiej) polityki. Ale KLĘSKA JEST NIEWĄTPLIWA. Endecja ciąż zapewniała o „pokojowości" i „pożyteczności" Hitlera Tymczasem aneksja Austrii spowodowała WIELKIE PRZESUNIĘCIE SIŁ na niekorzyść Polski.

Obecne „wekslowanie" nie zmieni tego stanu rzeczy. Jednak niedzielny „Warsz. Dziennik Narodowy" w polemice z tow. K. Cz. usiłuje zapewnić, że żadnego wekslowania nie ma. Litwa? Dmowski był zawsze za aneksją Litwy .

Kto zna historię i widział mapę wybrzeża Bałtyku, ten wie, że zarówno sprawa Gdańska, jak sprawa Kłajpedy są to CZĘŚCI JEDNEJ WIELKIEJ SPRAWY — oparcia państwa polskiego mocno O BAŁTYK. Wszak dążyli do Bałtyku Piastowie, walcząc o Pomorze, o Gdańsk, o Prusy Książęce. Tak samo dążyli do Bałtyku Jagiellonowie i ich następcy, walcząc z Moskwą i ze Szwedami o Inflanty. Tak było w przeszłości, tak jest obecnie.

Nasze stanowisko w stosunku do Litwy NIE JEST „ZWEKSLOWANIEM" NASZEJ POLITYKI — Z ZACHODNIEJ NA WSCHODNIĄ. Zagadnienie litewskie jest częścią sprawy bałtyckiej, a także — kto się nieco zastanowi nad tym i popatrzy uważnie na mapę — CZĘŚCIĄ SPRAWY ZACHODNIEJ.

Kiepskie sumienie przemówiło.

Niechno „W. Dziennik Narodowy" poczyta sobie (endecki) „Kurier Poznański", a zobaczy, że tam „nastawienie" jest inne. Tam niebezpieczeństwo hitlerowskie jest daleko bardziej *docenione.*

„Zweksłowanie" polega na tym, że obecnie „walkę o ujście Wisły" zaniedbano. O Gdańsku się mówi mało. O zagrożeniu Gdyni i Pomorza w ogóle prawie nic. Dlaczego znikło raptem hasło (Dmowskiego!!) w sprawie Prus Wschodnich?

Czy to nie jest „zweksłowanie"? Kłajpeda? Ale Kłajpeda — to niemiecki „Memel". Czy wyobraża sobie „W. Dziennik Narodowy", że Niemcy tak łatwo zrezygnują z Kłajpedy? I jakim kosztem?

Jest to oczywista gmatwanina. Jest to szukanie *dywersji*, by ukryć własną klęskę.

Wrócimy oczywiście do tej sprawy.

Jaką będziemy mieli dziś pogodę?

Komunikat meteorologiczny z dn. 20 marca. Stan pogody w Polsce wczoraj o godz. 7-ej rano.

W Warszawie o godz. 11-ej było pogodnie i wiał umiarkowany wiatr zachodni. Temperatura wynosiło 14 st.

Przewidywany przebieg pogody w dniu 21.3: Po chłodnej nocy dniem pogoda słoneczna i ciepła. Temperatura około 17 st.

Opinia prasy polskiej

Po likwidacji zatargu z Litwą

Musimy przyznać obiektywnie, że ton miarodajnej prasy „sanacyjnej" jest spokojny i powściągliwy. Oto np. p. Katelbach pisze w „Gazecie Polskiej" tak:

Niechże więc Litwini wiedzą, że chcemy współżyć z nimi, jak Z NARODEM WOLNYM I NIEPODLEGŁYM, miłującym nade wszystko swój kraj ojczysty, swój język, swą własną kulturę. CHCEMY WSPÓŁŻYĆ Z NIMI, JAK Z INNYMI NARODAMI we wspólnym dążeniu do pokoju, który tak samo drogi jest rolnikowi litewskiemu, jak rolnikowi polskiemu, którego tak samo pragnie robotnik i rzemieślnik litewski, jak nasz, pokoju, który stwarza warunki, sprzyjające pomnażaniu zdobyczy rodzimej, narodowej kultury. Każdy Polak zapomina dziś o przeszłości.

Spokojnie też pisze „Kurier Warszawski":

Nie ma źdźbła powodu, w rzetelnym, rozumnym i dalej sięgającym spojrzeniu na rzeczy, by między Polską a Litwą nie ODŻYŁA NAJSZCZERSZA PRZYJAŹŃ, by ludność polska tam i litewska tutaj nie cieszyły się PEŁNYM POSZANOWANIEM SWEJ NARODOWOŚCI i dbałości o nią, by w polityce obu państw nie nastało poważne i stałe porozumienie.

Spójrzmy tylko, z obu krajów, dokoła siebie, na spiętrzone wały naporów i niebezpieczeństw. Czyż w tej właśnie chwili nie najłatwiej nam pojąć, tu i tam, dlaczego Polska i Litwa przed wiekami zrozumiały, że muszą iść razem? Nie zmieniło się położenie obu krajów, nad Wisłą i nad Niemnem, więc też nie zmieniła się POTRZEBA POROZUMIENIA.

Natomiast szaleją — w sprawie litewskiej — KOŁA ENDECKIE I POKREWNE. Starają się wykorzystać ostatnie wypadki dla celów własnej DEMAGOGII. Starają się także w ten sposób ZAMASKOWAĆ KLĘSKĘ SWEJ (NOWEJ) ORIENTACJI zagranicznej.

Po likwidacji zatargu Polski z Litwą

Wrażenia za granicą

Zagranicą, w państwach demokratycznych, wiadomość o likwidacji zatargu Polska — Litwa została przyjęta z radością.

Jak telegrafuje paryski korespondent „Kur. Wraszawskiego", pomyślne rozwiązanie konfliktu polsko - litewskiego powitano w Paryżu z NAJWIĘKSZĄ RADOŚCIĄ. Dzienniki podają wiadomość o przyjęciu żądań polskich przez Litwę na naczelnych miejscach.

Szczególnie obszernie omawia całokształt tego zagadnienia „Paris Soir" w dłuższej korespondencji Sauerveina, który, jako specjalny wysłannik, udał się do Warszawy. Autor rzeczowo i obiektywnie przedstawia przebieg stosunków polsko - litewskich, począwszy od 1920, konkludując, że pokój europejski ZOSTAŁ WZMOCNIONY SKUTKIEM USUNIĘCIA ROSNĄCEJ ANOMALII.

Francuskie koła polityczne zdają się podzielać ten pogląd, i powszechnie słyszy się głosy, wyrażające najwyższe zadowolenie z ustępliwości, którą wykazała Litwa. Niektórzy przypisują stanowisko rządu kowieńskiego POJEDNAWCZYM ODDZIAŁYWANIOM FRANCJI I ANGLII.

Z Berlina natomiast donoszą, że z lektury komentarzy niemieckich odnosi się wrażenie, że opinia niemiecka przewidywała, iż pokojowe załatwienie konfliktu natrafi NA WIĘKSZE TRUDNOŚCI.

Narady we Francji

Wczoraj w łonie Rządu francuskiego odbyła się narada w sprawie sytuacji międzynarodowej z udziałem premiera Bluma, ministra stanu Auriola,ministra obrony narodowej Daladier i ministra spr. zagr. Paul Boncoura. Po tej naradzie premier przyjął kolejno ministra spr. wewn. Dormoy oraz gubernatora Banku Francji.

Posuwanie się wojsk japońskich w Chinach

Z Tokio donoszą:

Wojska japońskie, które zajęły ostatnio Hanczuang (południowa stacja krańcowa kolei Tientsin — Pukou w prowincji Szantung), 19 b. m. znajdowały się o odległości 40 km. na północ od m. Suczou (stacja węzłowa kolei Tientsin — Pukou i Lunghajskiej, będąca ważnym punktem chińskiej linii obronnej).

Wojska japońskie, posuwające się w południowo - wschodnich dzielnicach prowincji Szansi, otoczyły wojska prowincji Seczuan, oraz oddziały nieregularne, skoncentrowane w okolicy górskiej w pobliżu Kiszjen i Szangning, oraz zajęły m. Singning (64 km. na południowy zachód od Linfeng).

Bombardowanie kościołów i misyj w Chinach

Misja protestancka *niemiecka* w m. Lingyi zawiadomiła telegraficznie ambasadę niemiecką w Hankou, że 19 b. m. z rana zostały zbombardowane przez samoloty japońskie. Bomby uszkodziły *kościół i okoliczne budynki.* 4 Chińczyków zostało zabitych, zaś 13 rannych w obrębie zabudowań misyjnych.

Migawki wiedeńskie

Przyjechałem do Wiednia 11-go marca o godzinie 7-ej rano. Wsiadłem do taksówki i pojechałem do hotelu w okolicach Opery. Już po drodze do hotelu zauważyłem mnóstwo kartek, agitujących mieszkańców Wiednia, aby z racji plebiscytu, jaki się miał odbyć dnia 13 b. m. głosowali za rządem, za Schuschnigg'em. Wiatr rozrzucał je po ulicy.

O godz. 9 rano spotkałem się z moim przyjacielem - wiedeńczykiem, politycznie nieczynnym — i poszliśmy na śniadanie. Wszędzie rzucały się w oczy olbrzymie plakaty agitacyjne, zalecające Austriakom głosowanie kartką „tak", to znaczy za Schuschniggiem, a przeciwko „anschlussowi". Przyjaciel mój twierdził, że kanclerz Austrii ma za sobą 80% głosów, tymbardziej, że uprawnionymi do głosowania byli ludzie powyżej lat 24, a propaganda hitlerowska opierała się przeważnie na młodzieży, w drobnej tylko części uprawnionej do głosowania.

Po śniadaniu wróciłem do hotelu i około godziny 12 w południe wyszedłem na miasto, wciąż w towarzystwie mego przyjaciela. W Wiedniu nie byłem parę miesięcy i natychmiast rzuciły mi się w oczy skutki rozmowy obu kanclerzy w Berchtesgaden. „Naziści" uzyskali prawo jawnego noszenia swastyki i pozdrawiania się ukłonem niemieckim, co czynili bardzo ostentacyjnie, wyciągając raptownie i sztywno prawą rękę przed siebie.

Po mieście krążyły samochody rządowe, uprawiające propagandę na rzecz rządu, nierzadko przy akompaniamencie gwizdów i okrzyków hitlerowców. Czasem dochodziło do ostrych starć, likwidowanych przez policję.

Nic, absolutnie nic, nie zapowiadało „puczu". Przeciwnie, wszyscy byli pewni zwycięstwa rządu i nikomu do głowy nie przychodziło, że jeszcze tego samego dnia wieczorem Wiedeń będzie wznosił okrzyki hitlerowskie. Uważano, że kanclerz bardzo sprytnie zaskoczył Rzeszę decyzją plebiscytu.

Podróż, jak i te ciągłe utarczki na mieście trochę mnie zmęczyły, to też pożegnawszy się po obiedzie z moim przyjacielem, poszedłem do hotelu, aby się nieco zdrzemnąć.

Z hotelu wyszedłem koło godziny 5-ej popoł. i... zobaczyłem na ulicy inny już obraz. Oznaki frontu patriotycznego (rządowego) gdzieś znikły, natomiast swastyka zyskiwała coraz więcej zwolenników. Poszedłem do pobliskiej kawiarni, w której się umówiłem z pewnym cudzoziemcem. Wyszedłem stamtąd koło godziny 7 wieczór i już wiedziałem, że „anschluss" się dokonał.

Ulica była zalana swastyką. Zwolennicy jej maszerowali rytmicznie, jechali autami i bezustannie wznosili okrzyki hitlerowskie. Przeważała młodzież akademicka i szkolna. Trochę rzemieślników i nieokreślonego charakteru inteligencja. Bardzo szybko — na niemiecki ład — zorganizował się przez „Ringi" (śródmieście) pochód z pochodniami. Pochód trwał do późnej nocy.

Dodatki nadzwyczajne poinformowały o dymisji Schuschnigga i innych. Okazało się raptem, że Schuschnigg na nic liczyć nie mógł. Nawet na policję, która przypięła opaski ze swastyką i pozdrawiała pochód wzniesieniem prawej ręki. „Anschluss" był dokonany.

Wiedeń szalał z „radości".

ROBOTNIKÓW NIE WIDZIAŁEM. TRAMWAJARZE SWASTYKI NIE PRZYPIĘLI. Szoferzy taksówek — bardzo mało; ponuro przyglądali się tłumom. A tłumy były olbrzymie, nie zliczone.

Kawiarnie na „ringach" przepełnione. Wszyscy przy głośnikach.

„Entuzjazm" wzrastał z każdą chwilą, a dosięgnął zenitu, gdy w sobotę i niedzielę zaczęła wkraczać do Wiednia armja niemiecka, przy nieustającym warkocie dziesiątków wielkich trzymotorowych niemieckich bombowców.

Tłumy stały dosłownie od rana do późnego wieczora na ulicach, gdzie przeciągały tanki, zmotoryzowana piechota, policja i t. p.

Ulica ciągle szalała. Ludzie, obcy sobie, witali się słowami „Heil Hitler" i t. p. Żarliwość neofitów, którzy mają jeszcze u siebie dość masła, jaj i mięsa...

Wiadomo już było z depesz, że tymczasem „ujednostajniono" prasę, ale nie przerażało to neofitów.

Nikt się nie interesował prezydentem Miklasem, kanclerzem, ministrami. Jakaś dziwna tępota widniała na twarzach tych, którzy wiwatowali. Wyglądali wszyscy, jak zahypnotyzowani. Wpatrzeni byli tylko w jeden punkt.

Załatwiając swoje sprawy — biura i sklepy były otwarte — zetknąłem się z emigrantem politycznym z Niemiec, którego osobiście dobrze znałem. Człowiek ten NAGLE, W CIĄGU PARU GODZIN ZNALAZŁ SIĘ ZNOWU W NIEMCZECH. Przywitał się ze mną; widziałem jednak, że nie zdaje sobie sprawy, kim jestem i że wogóle nic go nie obchodziło. Wiedział, co go czeka...

W niedzielę wieczór, 13-go marca, postanowiłem wyjechać do Warszawy. Nastrój stawał się coraz bardziej męczący dla cudzoziemca, który z trudem przedzierał się przez ulicę, zmuszony tłumaczyć, dlaczego nie odpowiada ukłonem niemieckim na pozdrowienia ludzi obcych.

Ulice zapchane były wojskiem niemieckim i należało wcześniej pojechać na dworzec, ponieważ podróżnych poddawano rewizji przed wyjściem na peron.

Policjant austriacki i jakiś młodzieniec w cywilu ze swastyką przeprowadzają rewizję dewiz i bagażu. Bardzo grzecznie, lecz dokładnie. Bez szykan. Jestem wolny i idę do wagonu warszawskiego. Wbrew temu, co się tu pisze, pociąg był niemal pusty. Austriakom nie wolno wyjeżdżać z kraju. Pociąg wskutek rewizji odszedł z 25-minutowym opóźnieniem.

Finis Austriae! Jestem przekonany, iż niezadługo zginie ów miękki akcent austriacki i będzie się rozlegał twardy język północnych Niemców, język, którym już teraz przemawia młodzież hitlerowska, która faktycznie wprowadziła Führera do Austrii.

TADEUSZ ŻUK.

Kowno w dniu decyzji

Krakowski „I.K.C." umieszcza ciekawą korespondencję z Kowna z 19 marca, przedstawiającą Kowno, stolicę Litwy, w dniu decyzji.

Przedstawicielom prasy zagranicznej zakomunikowano, że Litwa *od dawna gotowa była nawiązać stosunki dyplomatyczne z Polską* i że rokowania w tym kierunku toczyły się w początku stycznia b. r. O przebiegu tych rokowań informowane były obydwa Rządy. Ze strony litewskiej brał w nich udział kapelan armii litewskiej, ks. dziekan *Mironas*, ze strony polskiej hr. *Tyszkiewicz*. Z końcem 1937 roku prowadzone były również rokowania prywatne, przy czym inicjatywa leżała w ręku Litwy. Z ramienia Litwy prowadził rokowania mec. Iczas.

Ogłoszenie ultimatum mimo to wywarło silne wrażenie. Rząd wydał nadzwyczajne zarządzenia, *celem niedopuszczenia do demonstracyj ulicznych.*

W ciągu całego dnia 18 b. m. min. spraw zagr. Łozorajtis odbywał nieustanne *konferencje z przedstawicielami mocarstw*, a więc Anglii, Francji i Sowietów. Prócz tego prowadzone były ożywione rozmowy telefoniczne i telegraficzne między Kownem a władzami Europy centralnej.

Na posiedzeniu Sejmu w dniu 19 b. m. zarządzono *obrady tajne*. Posłowie w *milczeniu przyjęli* zaproponowaną rezolucję Rządu litewskiego.

Jak donoszą, koła dyplomatyczne i rządowe domagały się natychmiastowego przyjęcia ultimatum.

Przeciwko temu projektowi wystąpowali niektórzy przedstawiciele partii tautininków. Zwolennikiem przyjęcia warunków Polski był *również prez. Smetona.*

Mieszkania dla bogaczy

i podarki dla spekulantów

W przygotowywanej ustawie o ulgach podatkowych dla inwestycyj mieszczą się również przepisy, dotyczące **budownictwa mieszkaniowego.** Przepisy te w części komasują tylko ulgi dotychczasowe, w części zaś przeprowadzają pewne zmiany, które mają być wyrazem polityki popierania budowy mieszkań społecznie najpotrzebniejszych.

Niestety, stwierdzić musimy, że stan obecny w najmniejszym [illegible] zmieni się stopniu przez nową ustawę. Wbrew powszechnie panującej opinii, wbrew zdaniu fachowców, wbrew uchwałom Kongresu Mieszkaniowego, utrwalają się **dwa fundamentalne błędy** oficjalnej polityki mieszkaniowej: jeden dotyczy problemu małego mieszkania, drugi jest stawką na pobudzenie do inwestycyj budowlanych kapitału prywatnego, co w praktyce oznacza **robienie kapitalistom przez Skarb Państwa podarunków** gospodarczo i społecznie nieuzasadnionych.

Liczby, ilustrujące fakt, że działalność budowlana w Polsce była do ostatnich lat skierowana niemal wyłącznie ku zaspokajaniu popytu ze strony warstw zamożniejszych, przytaczano już tyle razy w całej prasie, że nie ma potrzeby ich powtarzać. Świadczy to jednak, że kapitał prywatny nie mógł się zajmować i nie zajmował się rozwiązywaniem kwestii mieszkaniowej, że z drugiej strony kapitał publiczny inwestował w znacznej części błędnie, że zatym dotychczasowa polityka mieszkaniowa obecnych rządów zbankrutowała. Jedynym logicznym wnioskiem z tego byłoby zmienić politykę w myśl postulatów Świata Pracy i oprzeć działalność mieszkaniową na nowych podstawach. Tymczasem wszystko idzie po staremu.

Kredyty budowlane Banku Gospodarstwa stanowią główną część ogólnej akcji kredytowej Państwa w zakresie budownictwa mieszkaniowego. I oto wyniki społeczne akcji kredytowej B. G. K. na tym polu przedstawiają się opłakanie. W latach 1929 — 1936 wybudowano z kredytów tych 84.319 mieszkań z 226.200 izbami. Z tego było mieszkań:

1-izbowych — 18.808, t. j. 22%,
2-izbowych — 21.349, t. j. 25%;
3-izbowych — 21.779, t. j. 26%;
4-izbowych — 15.465, t. j. 19%;
5-izbowych — 4.963, t. j. 6%; 6- i więcej izbowych — 1.955, t. j. 2%.

53% kredytów budowlanych B. G. K. poszło w zupełnie niewłaściwym kierunku.

Jest inne jeszcze zestawienie: w latach 1924 — 1936 B. G. K. udzielił 33.637 pożyczek budowlanych, z czego 30.102 wzięły... **osoby prywatne**, resztę zaś rozdzielono między instytucje państwowe, gminy, spółdzielnie (mieszkaniowe i budowlano - mieszkaniowe, a więc własnościowe) i instytucje społeczne; z ogólnej sumy pożyczek 609,2 miln. zł., 279,9 miln. zł. wzięły osoby prywatne, a z 244,2 miln. zł., które przypadły w udziale spółdzielniom, na pewno znaczna część wpłynęła do kas spółdzielni własnościowych, budujących mieszkania większe.

Nie dziwmy się jednak. W rozumieniu ustawy i w pojęciu naszej „elity" mieszkania 3-pokojowe z kuchnią to jeszcze ciągle **mieszkania małe!** A przecież w naszych warunkach mieszkanie takie to jest — luksus. Zamiast koncentrować wszystkie fundusze budowlane na **odcinku najważniejszym**, na którym dziś — źle czy dobrze — ale walczy **T.O.R.**, lokuje się ciągle decydującą część kapitałów publicznych w budownictwo, które społecznie rezultaty przytoczyliśmy wyżej.

Tak wygląda sytuacja w zakresie ulg **bezpośrednich**. Godnym uzupełnieniem tej fatalnej gospodarki funduszami publicznymi jest polityka ulg **pośrednich**, przede wszystkim **podatkowych**. Trudno ją nazwać inaczej, jak **robieniem kapitalistom podarunków ze Skarbu Państwa.** Bo rzeczywiście: wyciąga kapitalista z przedsiębiorstwa taką a taką kwotę zysku; zysk ten podlega podatkowi dochodowemu; jeśli jednak pieniądze te włoży w budowę luksusowej kamienicy, to nie tylko zostanie zwolniony z podatku, ale jeszcze zarobi na wysokim komornem. Oto logika, której jedynym uzasadnieniem ma być rzekoma konieczność popierania przedsiębiorczości prywatnej celem pobudzenia jej do rozwiązania kwestii mieszkaniowej w Polsce. To że kapitał prywatny nie buduje i nie może budować mieszkań społecznie najpotrzebniejszych, to — widać — nikogo nie obchodzi. To **że Państwo mogłoby inwestować fundusze, które dziś otrzymują kapitaliści, w budownictwie mieszkań społecznie najpotrzebniejszych, to też nikogo nie obchodzi.**

Ta „mądra" zasada została w całej niemal rozciągłości utrzymana w projektowanej ustawie o ulgach podatkowych dla inwestycyj. Pewne restrykcje, które wprowadzono, a które mają właśnie służyć faworyzowaniu mieszkań społecznie najpotrzebniejszych, są kroplą w morzu możliwości, otwierających się w praktyce przed kapitalistami.

Budynki, wykończone do roku 1940, zwolnione są w dalszym ciągu od podatków od nieruchomości, lub budynkowych na lat 10 albo 15, **jeśli zawierają wyłącznie lokale 1. lub 2-izbowe**, lub położone są na terenie Gdyni, a od podatku od lokali na lat 10. Od podatku dochodowego zwolnione są sumy przebudowane, z tym, że osoby fizyczne mogą potrącać nie więcej, niż 15 tys. zł. na pierwszy lokal mieszkalny i 5 tys. zł. na każdy następny, osoby prawne zaś tylko te kwoty, które włożono w budowę lokali 1-lub 2-izbowych. Tę restrykcję, którą zresztą w praktyce da bardzo niewiele, natychmiast jednak **złagodzono innym przepisem**: jeśli dotąd sumy, włożone w budowę, można było potrącać od dochodu, podlegającego opodatkowaniu tylko w okresie budowy, to teraz wolno je będzie potrącać w tym roku, w którym je rzeczywiście wydano, **a potym jeszcze przez 4 następne lata.**

To się nazywa królewski podarunek!

Dodajmy do tego jeszcze szczegół następujący: Zarówno na mocy przepisów ustawowych, jak i w oparciu o orzeczenie Najwyższego Trybunału Administracyjnego z dnia 20 listopada 1937 r., jest dopuszczalna taka kombinacja: zaczynam budowę domu i prowadzę ją prawie do końca; z dochodu, podlegającego opodatkowaniu, potrącam przez 5 lat pięciokrotnie sumę, włożoną w budowę; tuż przed ukończeniem budowy dom sprzedaję (nie płacę się przy tym oczywiście podatku od przejścia własności — nowa ulga), a nabywca „kończy" budowę np. przez dostawienie komina; i oto nabywca **jest też zwolniony od podatku dochodowego, znowu pięciokrotnie przez 5 lat, przy czym zwolnieniu podlega nie tylko kwota, włożona w budowę tego komina, ale nadto cała suma, włożona w kupno „niewykończonego" domu.** Zwolnienia, zwolnienia, zwolnienia!

Nic, tylko budować domy, spekulować nimi lub **brać słone komorne**, jako że nikt się do tego nie ma obowiązku wtrącać.

Nikomu natomiast nie wpadnie na myśl, że te olbrzymie podarowane sumy **można by włożyć w akcję T.O.R.**, przy czym byłaby gwarancja, że przepisy o wielkości mieszkań nie będą obchodzone i że komorne w mieszkaniach, budowanych z kredytów T.O.R. będzie na pewno niskie, podczas, gdy brak jakiejkolwiek gwarancji w tym zakresie, gdy chodzi o budownictwo prywatne.

O tym, by analogiczne choćby ulgi przyznać spółdzielniom mieszkaniowym, nie ma oczywiście mowy. W spółdzielniach własnościowych członkowie mogą sobie potrącać z dochodu za każde mieszkanie 5 tys. zł. **Ale wkłady członkowskie w spółdzielniach mieszkaniowych, będące przecież funduszami budowlanymi, nie są potrącane od podstawy wymiaru podatku dochodowego.** Takie postawienie sprawy należy uznać już za wręcz skandaliczne faworyzowanie wszelkiej spekulacji, która w sferach prywatno - kapitalistycznych niewątpliwie się rozwinie w oparciu o tak dogodną sytuację prawną.

Protestujemy z całą stanowczością przeciw podobnej polityce mieszkaniowej! Domagamy się równouprawnienia spółdzielni mieszkaniowych przy zwalnianiu sum przebudowanych od podatku dochodowego; domagamy się przede wszystkim całkowitej zmiany projektowanej ulgi; domagamy się likwidacji nędzy mieszkaniowej w duchu uchwał Kongresu Mieszkaniowego.

J. b.

Oszczercom w odpowiedzi!

Bezpośrednio po zabójstwie, dokonanym w Luboniu na osobie ks. Streicha, odbywało się posiedzenie Rady Miejskiej Inowrocławia. Na posiedzeniu zabrał głos jeden z radnych endeckich i omawiając zbrodnię Nowaka, zwrócił się bezpośrednio w stronę radnego PPS. tow. Kiełbasiewicza z okrzykiem: „księdza zamordował komunista!".

W odpowiedzi na to zachowanie się radnego endeckiego, tow. Kiełbasiewicz krzyknął pod jego adresem: „to jest prowokacja"!

Zajście to wyzyskały pismacy tak zwani „narodowi", informując swoich czytelników, że okrzyk tow. Kiełbasiewicza dotyczył jakoby wniosku endeckiego uczczenia pamięci ks. Streicha przez powstanie z miejsc.

Otóż wniosku takiego nie złożył ów radny endecki, lecz przewodniczący Rady Miejskiej i cała **Rada, obecna na tym posiedzeniu, nie wyłączając radnych z klubu PPS. powstała, stosownie do zgłoszonego przez przewodniczącego wniosku.**

Radny endecki, którego tyczył okrzyk tow. Kiełbasiewicza, znany jest z tego, że każdemu, kto nie jest endekiem, przypina łatę „komunisty", albo „żydowskiego pachołka", za co odpowiadał już przed sądem.

Powyższy incydent rzuca światło na metody walki, stosowane przez pewne odłamy prasy. Metody te piętnujemy z naciskiem. Piętnujemy je tym ostrzej, że żerowiskiem hien prasowych, jest osoba zamordowanego księdza.

Jak się dowiadujemy, zabójca ks. Streicha nie należał ani do żadnej partii politycznej, ani do żadnego związku zawodowego.

Zbrodnia Nowaka sądzona będzie, jako czyn indywidualny bez żadnego podkładu politycznego. Proces, który odbędzie się w dniu 21 bm. oświetli niewątpliwie pobudki zbrodni Nowaka, którego obrony podjął się adwokat dr. Kazimierz Nowosielski z Poznania.

WYSTAWA

TWÓRCZOŚCI LITERACKIEJ

Andrzeja Struga

Urządzona staraniem Poradni Bibliotecznej przy Związku Bibliotekarzy

Otwarta zostanie w dniu 26 marca b. r.

W NOWEJ SALI

Biblioteki Publicznej przy ul. Koszykowej Nr. 26 w Warszawie

Ksiądz, który minął się z powołaniem

Poleca on dzieciom na lekcji — było to 4 bm. — wymienić znane im czasopisma. Przy „Gazecie Polskiej" marszczy brwi i krzywi się, ale wzmianka o „Robotniku" i „Dzienniku Ludowym" wyprowadziła go z równowagi: „Są to gazety żydowskie, **komunistyczne(!)** Nie wolno ich czytać'" Dzieci pytają: „dlaczego?" Pytanie to tak podnieciło ks. Szymańskiego, że począł pluć i kląć.

Tematem lekcji religii ks. Szymańskiego są także kwiateczki jak „kulturalna" działalność Mussoliniego w Abisynii, „rycerska" obrona wiary i moralności chrześcijańskiej przez... gen. Franco, takie zaś wyrażenia, jak „parszywa, zgniła Francja", nikczemna, czerwona Hiszpania", „bolszewicka Czechosłowacja" i t. p. należą do stałego repertuaru jego lekcyjnego słownika.

Szlachetny kapłan nie pobłaża też Radiu polskiemu. Zabronił dzieciom słuchania w okresie wielkiego postu audycyj, ponieważ, jego zdaniem, w Radio siedzą sami Żydzi, którzy w nienawiści do chrześcijaństwa celowo będą nadawać zamiast poważnych i pokutnych pieśni wielkopostnych wesołe i „swawolne szlagiery"(!).

Ku zdumieniu dzieci niezwłocznie po owym „kulturalnym" zakazie prof. Rutkowski (5.3 1938 r.) zaprodukował pieśń wielkopostną: „Ach, mój Jezu!". Dzieci się pytają czy prof. Rutkowski jest Żydem, czy Żydzi śpiewają pieśni o Jezusie, czy też ich katecheta — nie mija się z prawdą.

Jeżeli ks. Szymański tak godnie reprezentuje się w klasie szkolnej, to cóż mówić o jego „naukach" w kościele? Zorganizowanie we wsi obchodu, poświęconego uczczeniu pamięci, zamordowanego prezydenta Gabriela Narutowicza, wywołało u księdza, poprostu, wściekłość. W święto pokoju i dobrej woli, jakim jest Boże Narodzenie, wyraził się o Narutowiczu w sposób, przynoszący wstyd księdzu i budzący odrazę w każdym Polaku, nie zarażonym jadem endeckim.

Nawet takie umiarkowane organizacje jak „Młoda Wieś", „Koło Gospodyń Wiejskich", „Kółka Rolnicze" mącą spokój ks. Szymańskiemu. O terrorze moralnym, o wzywaniu do siebie członków tych organizacji i nakłanianiu do wystąpienia i t. p. nie warto już wspominać. Ostatnio posunął się do tego, iż oświadczył: „Kto nie należy do Akcji Katolickiej, ten jest komunistą!"

Czy takie zachowanie się księdza podnosi autorytet kościoła i kleru? Śmiemy o tym wątpić.

W samorządzie coraz gorzej

Na łamach naszego pisma niejednokrotnie poruszana była sprawa stosunku biurokracji do samorządu.

Do argumentów, znanych już w dyskusji publicznej, można dodać wiele nowych na uzasadnienie zarzutów braku zainteresowania samorządem w ogólnej polityce administracyjnej.

Obserwując sposób regulowania życia samorządu i jego spraw, przekonać się można, że na zmianę niezrozumiałej polityki dotychczasowej nie ma wpływu ani waga żądań publicznych, które samorząd ma do spełnienia i które muszą być spełnione, ani też wyraźna szkoda interesu społeczeństwa i państwa. Wystarczy przypomnieć słuszne alarmy opinii o stanie zdrowotności publicznej, oraz szkolnictwa powszechnego, o wzroście śmiertelności, o scherlaczeniu pokolenia, o wzroście analfabetyzmu z niezwykłym dotychczas zjawiskiem analfabetyzmu powrotnego, o bezdomności w miastach i t. d.

Trudno o cuda. Nikt — kto na życie umie patrzeć trzeźwo — nie oczekuje nagłej radykalnej poprawy warunków gospodarki samorządu, bo w grę tu wchodzi szereg czynników, składających się na całość naszych stosunków gospodarczych, oraz administracyjno - społeczno - politycznych.

Są postulaty, które jednak nie nastręczają żadnych wątpliwości, że powinny i mogą być realizowane już dziś. Wiele z nich nie powoduje dla skarbu państwa żadnych wydatków i w dużym stopniu ma charakter niejako porządkowy. Głośne są wnioski i postulaty, których słuszność i pilność jest powszechnie uznawana; godzi się na nie nawet Rząd w uroczystych deklaracjach i w oficjalnych zapowiedziach. Jednak wiele dziedzin administracji i gospodarki komunalnej od lat bezskutecznie czeka na uregulowanie.

Z dużym uszczerbkiem dla sprawności i wogóle dla poziomu pracy samorządu nie ruszają z miejsca np. różne sprawy organizacyjne, zwłaszcza przedsiębiorstw komunalnych, następnie sprawy: pracownicze, kosztów leczenia, kosztów opieki społecznej. Rozwiązanie problemu tych kosztów przez równomierniejszy rozkład obowiązków w tym zakresie niewątpliwie zlikwidowałby szkodliwą dla szpitalnictwa komunalnego i dla zdrowotności publicznej fikcję istniejących na obszarze większości województw obowiązków gmin w tym właśnie zakresie.

Jednak specjalnie na podkreślenie zasługuje po prostu już dokuczliwa dziś sprawa ustalenia podstaw finansowych samorządu. Zdumiewające jest lekceważenie tego zagadnienia, które otacza jakaś dziwna atmosfera. W mrokach kulisów tej sprawy ginie słuszność, milkną wszelkie zobowiązania oficjalne. Obecny chaotyczny stan prawodawstwa o finansach komunalnych paradoksalnie wygląda w świetle oficjalnych przyrzeczeń uporządkowania tej ważnej dziedziny życia samorządu.

W expose z 1.12 r. ub. p. min. Kwiatkowski zdyskwalifikował metodę reform finansowych. P. min. stwierdził, że Rząd zwężał podstawy finansowe samorządu przez obejmowania dla siebie wciąż nowych źródeł dochodowych, przerzucając równocześnie na samorząd kosztowne obowiązki i, że „w ten sposób samorządy doszły do stanu zupełnej wegetacji". W konsekwencji nastąpiła ministerialna zapowiedź zaniechania w przyszłości tej ryzykownej metody, przyrzeczono pomoc finansową dla samorządu.

Ale mimo tych przyrzeczeń, istnieją powody do obaw, iż nastąpić może nawet pogorszenie sytuacji samorządu.

W bieżącej sesji budżetowej zgłoszono do Sejmu rządowe projekty ustaw: 1) o organizacji publicznej służby zdrowia, 2) o zwalczaniu gruźlicy, 3) o zwalczaniu chorób wenerycznych, 4) o zwalczaniu nierządu. Według tych projektów, samorząd obciążony byłby nowymi, rozległymi zadaniami, których wykonanie pociąga za sobą znaczne koszty.

Ponurym posiewem długotrwałego kryzysu jest u nas wzrost śmiertelności. Polska jest nękana klęską gruźlicy dotkliwiej, niż inne kraje w Europie. Naszą plagą społeczną są też choroby weneryczne, rozpowszechniające się również na wsi. Wszyscy dobrze wiedzą, że dotychczasowa akcja zwalczania tych chorób jest niedostateczna ze strony aparatu rządowego i samorządowego, nie mówiąc już o akcji społecznej.

Zrozumiałe więc jest i konieczne dążenie do wzmożenia wysiłku na tym polu, aby wyjść z obecnego stanu bezradności. Nie zdoła jednak sytuacji poprawić wyłącznie samorząd, skoro nie jest przewidziana specjalnie na ten cel pomoc i skoro nic się nie zmienia w stanie finansów samorządowych, tak trafnie scharakteryzowanych przez p. wicepremiera Kwiatkowskiego z trybuny sejmowej.

Obarczając dziś samorząd nowymi zadaniami, stanowczo nie przynosi się pożytku papierowym załatwieniem sprawy. Bo nie ulega wątpliwości, że projekty, w razie ich uchwalenia, staną się ustawami — papierowymi.

Dla nierealnego, jednostronnego i prawdziwie biurokratycznego sposobu „rozwiązywania" donioslych zadań publicznych jest rzeczą charakterystyczną, iż preliminarz budżetu państwowego na okres 1938-39 zawiera kredyt... 850 tys. zł. na zwalczanie gruźlicy i... 37 tys. zł. na zwalczanie chorób wenerycznych... Wymowne. Widocznie uznano, że więcej nie potrzeba, bo „byczo" jest, a ustawy wszystko same „załatwią", wszystkiemu „zaradzą".

W zakończeniu tych uwag pozostaje tylko stwierdzić, że stosunek biurokracji do samorządu w dalszym ciągu nie ulega zmianie ani na jotę. Nadal pozostają tylko dekoracyjne frazesy. **K.**

Parę spostrzeżeń

O przewrocie w Austrii i okupowaniu tego kraju przez wojska hitlerowskie polska agencja urzędowa informowała obficie i — oryginalnie. Oto parę próbek stylu tych komunikatów: „Wojska niemieckie, posuwające się na Wiedeń, spotykane są owacyjnie przez ludność"... „O g. 15-ej wkroczyły do Linzu owacyjnie witane przez ludność i wojska austriackie — oddziały pancerne armii niemieckiej"... „Pierwsze oddziały wojsk niemieckich wkroczyły do Innsbrucka o g. 15.30, powitane owacyjnie przez ludność miasta"... W Wiedniu „szczególną owację tłumu wzbudzali żołnierze niemieccy, zwłaszcza lotnicy, których niesiono wzdłuż pochodu na rękach". I t. d. — i t. d. — i t. d.

Koroną tych informacyj, przepisywanych najwidoczniej dosłownie z elaboratów biur propagandowych p. Goebbelsa, była depesza z Paryża, według której „po wkroczeniu wojsk niemieckich do Austrii bez przelewu krwi i bez oporu, stało się jasnym, że niebezpieczeństwo powikłań międzynarodowych minęło"(!?)...

Zaś inspirowane z wiadomych źródeł „czerwoniaki" warszawskie — w obliczu gwałtu dokonanego nad Austrią — zdobyły się na „stwierdzenie", że aneksja Austrii przez „Trzecią" Rzeszę leży „**w naturze rzeczy**", „odpowiada bowiem życzeniom zainteresowanej ludności". Poza tym — zdaniem Ekspressów i Kurierów — aneksja Austrii świadczy o „osłabieniu wpływów i znaczenia Ligi Narodów", no i będzie miała za skutek „pokrzyżowanie niejednemu czynnikowi planów w basenie naddunajskim"... Słowem wszystko jest w idealnym porządku i powodów do radości co nie miara.

Ale biorąc rzecz na serio, w powodzi tak zdumiewających informacyj i komentarzy, ze strony mia rodajnej", postawić należy dwa pytania: 1) **W czyim właściwie interesie** leży oświetlanie wypadków austriackich sposobem wyżej podanym? — i 2) czy istotnie aneksja Austrii na rzecz hitleryzmu może być uważana przez kogokolwiek za fakt dla Polski pożądany i korzystny? A ponieważ odpowiedź na to drugie pytanie **musi** wypaść negatywnie, nie rozumiemy — **absolutnie nie rozumiemy**— owacyjno - triumfalnych i radosnych nastrojów, ujawnianych tak niedwuznacznie a bezpodstawnie w rzęsistych tym razem komunikatach naszej agencji telegraficznej.

Entuzjastom i wielbicielom przewrotu austriackiego pozwolimy sobie przypomnieć, że artykuł 80 Traktatu Wersalskiego, sygnowanego również przez Rzeczpospolitę Polską, ma brzmienie następujące:

> **„Niemcy uznają i będą przestrzegały ściśle udzielności Austrii... Niemcy uznają, że ta udzielność może być zmieniona jedynie i tylko za zgodą Rady Ligi Narodów".**

W zestawieniu z rzeczywistością dzisiejszą tekst powyższy powinien nasunąć interesującą refleksję nawet człowiekowi zdala od polityki stojącego. Nikt już nie może mieć złudzeń co do wartości **faszystowskich** umów i paktów, podpisów, gwarancyj i obietnic. Drogo kosztuje ta nauka, ale jest pożyteczna i potrzebna, wskazuje bowiem wyraźnie, na czym budować można, a co jest tylko iluzją, domkiem z kart i bańką mydlaną. **Bd.**

Fryderyk Wilhelm Raiffeisen

W tych dniach minęło 50 lat od śmierci Fryderyka Wilhelma Raiffeisena, założyciela t. zw. kas Raiffeisenowskich, istniejących także w Polsce na ziemiach b. zaboru pruskiego i austriackiego.

Raiffeisen urodził się w 1818 roku w Zachodnich Niemczech i z początku obrał sobie zawód wojskowy, lecz choroba oczu zmusiła go w krotce do porzucenia tego zawodu. Wstąpił on w 1845 r. do służby w administracji i został wybrany burmistrzem, na którym to stanowisku wykazał wiele pomysłowości i energii, budując szkoły i szosy, pom. in. wielką szosę wzdłuż Renu.

Nadszedł rok 1847. Długotrwałe deszcze zniszczyły zbiory i w całej okolicy zapanował głód. W tym czasie u Raiffeisena zrodziła się pierwsza myśl o samopomocy chłopów, która stała się następnie podwaliną jego wielkiego dzieła.

Założył on spółdzielnię spożywczą, zbudował piekarnię i przy materialnym poparciu zamożniejszych mieszkańców sprowadził zboże, z którego wypiekał chleb, powodując obniżenie ceny chleba dla niezamożnej ludności do połowy.

Po chlebie przyszła kolej na inne artykuły spożywcze, a następnie na nasiona i sadzonki.

Zetknąwszy się z chłopami, doszedł do przekonania, iż najbardziej dokucza ludności wiejskiej brak gotówki i brak kredytu, jest przeto doskonałym żerowiskiem dla różnego rodzaju lichwy. W roku 1849 Raiffeisen zakłada pierwsze stowarzyszenie pomocy i popierania niezamożnych rolników w Flammersfeld.

Z początku sprowadzono bydło, które oddawano chłopom na spłatę. Później zaczęto im udzielać kredytu gotówkowego. Pierwszy kapitał udało się uzyskać po długich zabiegach od pewnego zamożnego mieszkańca Nadrenii, po uzyskaniu gwarancji solidarnej dwudziestu najbardziej materialnie odpowiedzialnych członków Spółdzielni. Wkrótce potem powstała przy spółdzielni kasa oszczędności.

Nikt nie wierzył w powodzenie dzieła Raiffeisena, nawet władze miejscowe, ani centralne. Raiffeisen jednak nie zraża się niczym i rozszerza zakres swojej działalności. Zakłada bibliotek: schroniska dla sierot wiejskich i t. d. Gdy zamożniejsi członkowie zaczęli się wycofywać, Raiffeisen przyciągnął tysiące niezamożnych i z ich groszy utworzył kapitały na potrzeby kontynuowania działalności kas. Dobroczynność została zastąpiona przez samopomoc.

Kasy i spółdzielnie Raiffeisena zaczęły się szybko rozrastać. Całe Niemcy pokryły się siecią kas Raiffeisena. W roku 1876 powstaje Centralna Kasa Pożyczkowa Raiffeisena, a w roku 1881 powstaje towarzystwo handlowe „Raiffeisen et Consortes".

Gdy Raiffeisen w roku 1888 umierał Niemcy pokryte były siecią 400 kas utworzonych na zasadach Raiffeisena.

Dzisiaj kasy Raiffeisena liczą w Niemczech przeszło 200 tys. członków. Czechosłowacja liczy 5000 kas i 5000 spółdzielni Raiffeisena.

Uchwały Egzekutywy Międzynarodówki Górniczej

Egzekutywa Międzynarodówki Górniczej odbyła swe obrady w Londynie w dniach 8 i 9 marca. W obradach wzięli udział przedstawiciele wszystkich krajów, produkujących węgiel. W obradach wziął również udział przedstawiciel nielegalnej pracy organizacyjnej wśród górników na terenie niemieckim Polskich górników reprezentował na posiedzeniu Egzekutywy tow. J. Stańczyk.

Egzekutywa przeprowadziła dyskusję nad ustaleniem jednolitego stanowiska przedstawicieli górników wszystkich krajów na Konferencję węglową, która odbędzie się dn. 2 maja w Genewie i na Międzynarodową Konferencję Pracy, która rozpocznie obrady w czerwcu. Po obszernej i wszechstronnej dyskusji postanowiła Egzekutywa przedłożyć na trzygrupowej Konferencji węglowej **jednolite stanowisko przedstawicieli górników**, a mianowicie: **domagać się skrócenia czasu pracy w górnictwie dla wszystkich robotników bez względu na to, czy są zatrudnieni na dole, czy na powierzchni.** Skrócenie czasu pracy musi być dzienne, a nie tygodniowe. Skrócenie czasu pracy w górnictwie nie może wejść pod obrady Międzynarodowej Konferencji Pracy w łączności ze skróceniem czasu pracy w innych przemysłach, lecz musi postawione, jako **osobny punkt obrad.** Egzekutywa postawi wniosek, aby obrady **Konwencji o skróceniu czasu pracy w górnictwie** i by w ten sposób można było bez proceduralnych wymogów Międzynarodowej Konferencji Pracy uchwalić **Konwencję o skróceniu czasu pracy w górnictwie ostatecznie na następnej sesji Międzynarodowej Konferencji Pracy.**

Poza tym Egzekutywa ustaliła ostateczny porządek obrad Międzynarodowego Kongresu Górników, który odbędzie się w dniach od 23 do 28 maja w Luksemburgu.

W końcu Egzekutywa Międzynarodówki delegowała swojego przedstawiciela, w osobie tow. Williama Baylissa na Kongres Centralnego Związku Górników w Krakowie.

Po posiedzeniu Egzekutywy górników odbyła się wspólna konferencja z przedstawicielami Angielskiej Partii Pracy, na której w przyjacielskiej wymianie zdań omówiono cały szereg spraw aktualnych, a także wypadki na terenie Austrii.

Przemianowanie ulic w Augustowie

W dniu 12 marca br. na posiedzeniu Rady Miasta Augustowa rozpatrywany był wniosek miejscowego Komitetu PPS. o przemianowaniu ul. Krakowskiej na ulicę **Imienia Ignacego Daszyńskiego** i ulicy Nowomiejskiej na ulicę **Imienia Gabryela Narutowicza, Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej.**

Wniosek o przemianowanie wyżej wymienionych ulic miasta Augustowa Rada jednomyślnie przyjęła i przemianowanie uchwaliła.

Nowe Książki

EGON CAESAR CORTI. *Cesarzowa Elżbieta.* Z 34 ilustracjami. Przekład Zofii Petersowej. Warszawa, J. Przeworski, 1938, str. 408.

Obszerna monografia Cortiego, poświęcona dramatycznym dziejom życia austriackiej cesarzowej Elżbiety, stanowi dobre uzupełnienie książki Recouly'ego o Franciszku - Józefie, której przekład polski ukazał się w roku ubiegłym. Opracowanie Recouly'ego zawiera — z natury rzeczy — stosunkowo więcej materiału polityczno-historycznego; monografia Cortiego ma bardziej wyrazisty podkład psychologiczny, choć i tu tło dziejowe znalazło szerokie uwzględnienie i potraktowane zostało z rzeczowością godną podkreślenia.

Obciążona psychopatycznem nieco dziedzictwem krwi wittelsbachowskiej, bawarska księżniczka Elżbieta źle i niewygodnie czuła się w roli cesarzowej austriackiej. Natura niespokojna i poetyczna, rozmiłowana w samotności, tęskniąca za swobodą, poszukująca wciąż daremnie zaspokojenia dręczących choć nieokreślonych pragnień osobistych — musiała w ciągu lat zgórą trzydziestu znosić ciężkie jarzmo dworskiej pompy i nudnego ceremoniału, obce i nienawistne prawdziwej wolności człowieka. Pozbawiona wszelkich ambicyj politycznych, wszelkiej chęci uczestniczenia w państwowych decyzjach monarchii austro - węgierskiej, Elżbieta była ptakiem z dalekiego świata w złotej klatce habsburskiej, przybyszem raczej niepożądanym z tych rejonów istnienia, do których rzadko kiedy dociera myśl uorderowanych arystokratów i biurokratów. Przed dokuczliwością ambitnej i despotycznej świekry, przed jałowym blichtrem życia pałacowego, które szarpało nerwy, tłumiło uczucia, zakłócało spokój cichych rozmyślań, uciekała Elżbieta chętnie w krainę poezji (Homer, Byron, Heine) i — podróżowała, podróżowała namiętnie, jakby pragnąc zapomnieć — we wciąż innych dekoracjach miejsca i otoczenia — o czarnej, skłębionej trosce całego swego życia.

Samobójcza śmierć arcyksięcia Rudolfa podcięła ostatecznie siły niemłodej już cesarzowej, którą i przed tym niemal powszechnie uważano za „wariatkę". Smutny los Elżbiety, obciążony tragizmem niepotrzebnej korony, przypieczętowany został krwawo sztyletem anarchisty Lucheni'ego, który dnia 10 września 1898 r. popełnił w Genewie zbrodnię bezmyślną i nieludzką.

Książka Cortiego oparta jest na poważnych materiałach archiwalnych, pamiętnikach historycznych, listach członków rodziny cesarskiej i t. p. Wszystkie te dane zgrupował autor starannie i ułożył przejrzyście, dając bardzo dokładny, wszechstronny i pogłębiony psychologicznie wizunek przedostatniej cesarzowej austriackiej. Niektóre rozdziały mają może — jak dla czytelnika polskiego — pewien nadmiar szczegółów nie koniecznie doniosłej natury, inne jednak przykuwają wprost uwagę dramatycznością i wartkim tempem akcji. Przekład polski — dobry, ilustracje ciekawe i wykonane pięknie.

DAWID LLOYD GEORGE. *Wspomnienia wojenne.* Tom. II. Warszawa, „Rój", 1938; str. 404. Tłumaczył Antoni Pański.

Zwracaliśmy już uwagę na cenne i źródłowe opracowanie „Wspomnień wojennych" Lloyd George'a, którego rola w życiu politycznym W. Brytanii nie wydaje się bynajmniej skończona. Obecnie ukazał się w doskonałym przekładzie tom II „Wspomnień", obejmujący okres premierostwa Lloyd George'a do końca 1917 r. Był to rok doniosłych wydarzeń na frontach wojennych, rok przewrotu rewolucyjnego w Rosji, wychodzących z różnych stron propozycyj pokojowych i — poważnych nieporozumień wśród dowódców koalicyjnych.

W przedmowie do tej części „Wspomnień" wyraża autor pogląd, że dziś „nie ma nikogo ktoby wierzył, że pokój da się utrzymać". A w tej sytuacji „jest rzeczą zasadniczą, aby wszystkie narody wiedziały, za nim zdecydują się na wojnę, co wojna znaczy". Jeśli zaś chodzi o W. Brytanię, autor pragnie, aby treść „Wspomnień" zabezpieczyła ją przed fatalnemi błędami, które kosztowały tak drogo w wojnie światowej... Istotnie, kto chce się dowiedzieć co jest wojna i poznać *prawdziwe* dzieje okresu 1914 — 1918, powinien pilnie i uważnie przestudiować „Wspomnienia" tego brytyjskiego męża stanu.

Do najciekawszych rozdziałów należy m. in. „Przewrót w Rosji", który — jak wynika z relacji Lloyd George'a — dla oficjalnych sfer Zachodu był zupełną niespodzianką. Pisząc o pobycie delegacji koalicyjnej w Petersburgu na kilkanaście dni przed wybuchem rewolucji, Lloyd George podkreśla, że „ślepota i głupota (członków delegacji) jest rzeczą wprost niezrozumiałą". Bardzo interesujący sugestywny jest też opis „Czteromiesięcznej bitwy w błocie" pod Passchendaele we Flandrii, w której to bitwie dowództwo angielskie złożyło smutny egzamin... nieudolności i braku przewidywania... Lloyd George pisze jasno, szczerze i otwarcie, nie liczy się z konwenansami, ukazuje nagą, realną prawdę.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI

„Naoczni świadkowie" na froncie

Korespondent wojenny dawniej i dziś

Nie jeden czytelnik może nawet nie zwrócił uwagi na to, że na wodach Dalekiego Wschodu przy ostrzeliwaniu amerykanskiej kanonierki „Panay" przez japońskie samoloty zginął jeden korespondent, a drugi był ciężko ranny. Może czytelnik nie zauważył i tego, że znowu w Hiszpanii został pociskami artylerii rozbity samochód, w którym straciło życie trzech odrazu korespondentów wojennych. Czytelnicy może niebardzo zdają sobie sprawę z tego, że poszukiwanie wiadomości na placu boju dzisiaj jest równie niebezpieczne, jak było w czasie wojny Krymskiej czy Burskiej.

Zmechanizowanie wojny nie usunęło z jej ram korespondenta. Nie pracuje on bynajmniej w warunkach dogodnych i bezpiecznych, gdzieś tam przy sztabie, który mu na każde żądanie łaskawie udziela wszelkich informacyj. Możeby to nawet i było po myśli stron walczących, które jeszcze nadal obawiają się niedyskrecji ze strony korespondentów wojennych. Tak przynajmniej było na początku wielkiej wojny, kiedy wszyscy korespondenci musieli poddać się ścisłemu rygorowi a nawet cenzurze. Dopiero z biegiem czasu władze wojskowe przekonały się, że nie mają powodu do obaw. Korespondent zdaje sobie sprawę ze swej odpowiedzialności, ale również i ze swych obowiązków. A obowiązek jego, to nie powtórzenie komunikatu sztabu czy dowództwa armii, ale odtworzenie tego, co mógł on zobaczyć na własne oczy. Bo publiczność z natury rzeczy niebardzo wierzy oficjalnym komunikatom, natomiast skwapliwie czyta opisy „naocznego świadka".

Podczas poprzednich wojen szereg wybitnych korespondentów wojennych towarzyszył armiom z obu stron. Powstał wtedy klasyczny typ wojennego korespondenta, który szedł razem z wojskiem i razem z nim brał udział w walkach z tą jedynie różnicą, że na strzał czy cios w niego wymierzony nie mógł odpowiedzieć strzałem lub ciosem. Warunki te powtórzyły się dopiero podczas wojny abisyńskiej, prowadzonej w warunkach niemal odpowiadających wojnie Krymskiej i do pewnego stopnia teraz podczas wojny na Dalekim Wschodzie.

Ale nawet i wojna na ograniczonym odcinku, wojna w okopach, bynajmniej nie zmniejsza niebezpieczeństwa, na jakie narażony jest korespondent. Gdyż nadal stara się „zobaczyć własnymi oczami" i dlatego nie waha się ryzykować nawet życia. Misja jego nie polega jednak na szukaniu sensacji, lecz na szukaniu prawdy. To, co on napisze o pewnych czynach, o pewnych rozporządzeniach, o pewnych nastrojach, może nieraz zmienić losy samej wojny. Przez takie lub inne przedstawienie wypadków może wywołać wśród milionów czytelników, a tym samym wśród szerokiej opinii sympatię lub niechęć do jednej ze stron wojujących. Może więc wywołać pewną moralną a często i bardziej konkretną, materialną presję całego świata. Jakiś opis, jakaś fotografia — a nastroje całego świata mogą ulec całkowitej zmianie.

I dlatego od korespondenta wojennego wymaga się bardzo wielu rzeczy. Młody wiek, odporność na wszelkie fizyczne znoje i niewygody nie wystarcza, choć jest to warunek konieczny. Musi nadto posiadać wybitny dar obserwacyjny, szybką orientację, świetną pamięć wzrokową i słuchową, rozum polityczny, no i nade wszystko musi umieć żywo, interesująco i obrazowo pisać.

Rolę dzisiejszego korespondenta ułatwia nieco możność utrzymania stałego kontaktu z jego pismem. Telefon i telegraf jest na usługi obu stron. Dawniej korespondent przepadał na długi czas. Jego redakcja wogóle nie wiedziała, że żyje jeszcze, gdy otrzymała jakąś wadomość. Ale o jakimś kontakcie nie było mowy. A i rola jego wtedy nie była tak ważna: chodziło o żywe opowiadania. Konsekwencji nie miały prawie żadnych, aczkolwiek angielski korespondent, H. W. Russel, przez swe rewelacyjne informacje o warunkach, w jakich znajdowała się podczas wojny Krymskiej armia angielska, spowodował ustąpienie niedołężnego gabinetu lorda Aberdeen.

Co to jest wiatr

i jak powstają straszliwe burze i huragany

Wichry o szybkości stu kilometrów wieją od tygodnia nad Polską. W ubiegłym tygodniu burze huraganowe szalały nad Ameryką, powodując liczne spustoszenia w postaci zerwanych dachów, zburzonych domów i wyrwanych z korzeniami drzew. Od czasu do czasu czytamy o strasznych tajfunach, trąbach powietrznych, orkanach, samumach czy nawet niewinnych na pozór wiatrach halnych, wyrządzających poważne szkody, pustoszących niekiedy całe okolice. Czym się tłumaczy ta niezwykła siła wiatru! Co to jest w ogóle wiatr! Jak wiemy, wiatr powstaje wskutek ruchów powietrza, wywołanych różnicą temperatury, istniejącą w poszczególnych warstwach atmosfery. Skala szybkości wiatru jest bardzo rozległa. Kiedy szybkość ta wynosi 0 do 1 metra na sekundę, mówimy o ciszy. Od 1 do 4 metrów na sekundę — mówimy o słabym wietrze, od 4 do 8 m. — o średnim, od 8 do 12 — o silniejszym, od 12 do 16 m. — o silnym, od 16 do 25 m. — o gwałtownym wichrze. Przy szybkościach większych od 25 do 30 metrów— mówimy o wichurze, poza tą granicą rozpoczyna się już skala huraganowa. Wichry huraganowe, którym towarzyszą wiry powietrzne, nazywamy cyklonami. Jeśli huraganowi towarzyszy wytwarzanie się lejów powietrznych, sięgających ziemi, mamy do czynienia z trąbą powietrzną. Najniebezpieczniejsze cyklony wytwarzają się nad Oceanem Indyjskim w okresie wiania wiatrów gorących. Siła energetyczna wiatru, wiejącego z szybkością 100 km. na godzinę, wynosi kilka tysięcy ergów na metr kwadratowy. Zrozumiałe jest, że takiej sile nic się oprzeć nie zdoła. Zaskoczone huraganową burzą statki na morzu rzucane są jak łupinka orzecha na wzburzonych falach. Często towarzyszą huraganom katastrofalne powodzie, wywołane wylewem rzek, w których wicher pędzi wodę w przeciwnym kierunku do biegu rzeki. Kilka takich burz zapisało się w pamięci ludzkiej tysiącami zabitych i szkodami, sięgającymi milionów. Wydarzył się m. in. w roku 1737 w czasie wylewu Gangesu, spowodowanego wysoką falą, wywołaną przez huraganowy wicher, którego szybkość dochodziła do 180 kilometrów na godzinę, w roku 1865 w Kalkucie, w 1876 roku w zatoce Bengalskiej, w 1886 roku pod Adenem, w 1891 na Martynice, w roku 1898 na Antyllach i w Galveston w 1900 roku.

Hypnoza cyfr

Od niepamiętnych czasów wywierały cyfry magiczny wpływ na ludzi. Pewne cyfry. Jeśli chodzi o cyfry fatalne, przynoszące nieszczęście, złowróżbne — pierwsze miejsce zajmuje sławna trzynastka. Przesądy związane z tą liczbą są znane powszechnie; liczą się z tym gospodarze, hotelarze, sprzedawcy i t. d.

Wiara w tę lub inną właściwość cyfr, w magię ich — sięga często granic hipnozy. Trzynastka jest cyfrą feralną w pojęciu większości. Ale i inne cyfry mogą mieć te same właściwości w pojęciu ludzi wierzących w harmonię osobliwą własnego losu i danej liczby. Przykładów nie brak.

Do jednego z hoteli londyńskich przybył niedawno gość prosząc o numer; gdy znalazł się tylko jeden wolny pokój oznaczony numerem 5, gość odmówił kategorycznie zajęcia pokoju, twierdząc, że piątka przynosi mu nieszczęście. Nazajutrz zjawił się, czy nie ma przypadkiem wolnego pokoju z innym numerem. Dyrektor, dowiedziawszy się o wizycie przesądnego gościa, wezwał policję i polecił go aresztować; tejże samej nocy bowiem lokatora pokoju nr 5 okradziono. Podejrzenia w stosunku do przesądnego gościa okazały się po zbadaniu niesłuszne, ale za to jego przeczucia związane z cyfrą 5 — aż nadto przekonywujące.

Znany kupiec z Leeds żywił przesądny strach przed każdą liczbą, która dawała się dzielić przez 7. Pewnego wieczoru, po przyjeździe do Londynu, obszedł po kolei trzy hotele; w każdym proponowano mu pokoje oznaczone cyfrą pechową według jego przekonania. Dawszy więc spokój dalszym poszukiwaniom, udał się na dworzec i pojechał z powrotem do Leeds. W kilka tygodni później umarł, a było to 21 lutego!

Przesądy na punkcie cyfr żywili słynni ludzie; Wagner np. obawiał się zawsze trzynastki, tak samo Rossini, który umarł 13 listopada. Obawa przed trzynastką jest bardzo rozpowszechniona wśród sportowców; wielu dżokejów, automobilistów, bokserów nie bierze nigdy udziału w zawodach, które wypadają pod datą 13-go. W Ameryce np. podczas wyścigów automobilowych usuwa się z programów trzynastkę.

Tadeusz Czerniawski

krzewiciel pieśni chóralnej

Zgon *Tadeusza Czerniawskiego* odbił się echem głębokiego żalu w najszerszych sferach miłośników chóru pieśni chóralnej.

Jako profesor Wyższej Szkoły im. Chopina, Tadeusz Czerniawski do ostatniej chwili pracował nad swoim doskonale ćwiczonym zespołem chóralnym.

Praktyka dyrygenta i kierownika chóru pozwoliła mu wyzyskać z pożytkiem we własnych pieśniach doświadczenie tak zawsze niezbędne dla każdego nauczyciela zespołu.

Konkretnym przykładem pedagogicznej, owocnej działalności Czerniawskiego jest jego praca „Zasady muzyki w teorii i praktyce", książka napisana jasno, ze szczególnym podkreśleniem znaczenia słuchu i jego kształcenia w związku z początkowymi wiadomościami z muzyki.

Zamiłowania prof. Czerniawskiego krążyły zawsze w szerokim kole sztuki, a zwłaszcza pieśni ludowej. Zwolennik, gorący propagator hasła „Muzyka dla wszystkich", pisał pieśni o charakterze ludowym, harmonizował rozpisywał na różne głosy i zespoły popularne pieśni.

Świat robotniczy zawdzięcza mu wybrane „Pieśni robotnicze" na czterogłosowy chór mieszany.

Dość było spojrzeć na tłumy odprowadzające Tadeusza Czerniawskiego na wieczny spoczynek aby przekonać się, jak żywo pamięć o nim przechowują ci, co go znali i cenili, jak wiele winna mu polska muzyka zespołowa.

E. O.

Motoszybownictwo

Nowa gałęź sportu lotniczego

Przed paru dniami znakomity polski konstruktor szybowców i pionier szybownictwa, inż. A. Kocjan zapoznał dziennikarzy, zrzeszonych w Klubie Sprawozdawców Lotniczych z ideą lotnictwa motoszybcowego, to znaczy z szybowcami, wyposażonymi w silnik.

Szybownictwo, ta najpiękniejsza może dziedzina sportu lotniczego, ma dla sportsmanów jedną ogromną wadę: zależność od pogody i terenu. Pilot szybcowcowy musi sobie albo pozwolić na (kosztowny nieraz) wyjazd paru tygodniowy w okolice podgórskie, gdzie prądy powietrzne pozwalają na start szybowców ze zboczy górskich, albo też, jeśli chce szybownictwo uprawiać naprzykład w Warszawie, musi mieć do dyspozycji samolot, który go wyholuje na znaczną wysokość, na której szybowiec będzie już mógł samodzielnie przebywać w powietrzu.

Otóż konstruktorzy wpadli na pomysł zastosowania do szybowców maleńkich silniczków (motocyklowych), umożliwiających szybowcowi start o własnych siłach. Przy pomocy takiego silniczka, poruszającego śmigło, szybowiec startuje z lotniska, a następnie na górze, mając odpowiednie warunki, pilot wyłącza silnik i dalej żegluje (leci z wiatrem) lub wznosi się do góry przy pomocy samych tylko prądów powietrznych. Jeżeli pilot czuje, że w danej okolicy prądy powietrzne już mu nie odpowiadają (schodzą w dół, kiedy on chce na przykład lecieć w górę), włącza silniczek i leci gdzie indziej, pod inną chmurę, przy której spodziewa się znaleźć pomyślniejsze dla siebie warunki.

Taki silniczek przy szybowcu powinien oznaczać wielką demokratyzację sportu lotniczego, szybownictwo bowiem stanie się dzięki niemu znacznie tańsze.

Polski motoszybowiec „Bąk", konstrukcji inż. A. Kocjana, jest pierwszym w Polsce aparatem latającym tego typu. Jest to szybowiec o rozpiętości skrzydeł ponad 12 metrów, ważący wraz z silniczkiem tylko 175 kilogramów. Widzimy, że jak na „samolot" jest to doprawdy bardzo niewiele. A jednak już tak niewielki silnik czyni z tego szybowca nieledwie samolocik turystyczny. Bo proszę: „Bąk" zabiera na pokład 100 kg ciężaru (razem z pilotem!), osiąga na silniczku szybkość podróżną 95 kilometrów na godzinę, potrafi się wznieść ponad 4500 mtr. w górę i spala niecałe 3 litry benzyny na godzinę lotu, to znaczy jeszcze mniej niż duży motocykl!

Wobec takich właściwości „Bąka" wolno się spodziewać wielkiego jego rozpowszechnienia.

(M).

Frekwencja w teatrach

Mówi się wszędzie o kryzysie teatru, o tym, że teatry nie mogą istnieć bez subwencji, że jest to sza-[illegible] i że dawniej było [illegible].

Jest to prawda, ale nie absolutna. Jak długo teatr teatrem, wszyscy dyrektorzy i kierownicy wzdychali do publiczności, do frekwencji, do zapełnionej widowni, no i oczywiście do pełnej kasy.

A z tą publicznością rozmaicie bywało. Wiadomo, że jest to stworzenie nader kapryśne.

Znakomitemu aktorowi i dyrektorowi niemieckich scen, Ifflandowi, [illegible] się raz, że grał przed jed-[illegible] widzem. Kasa teatralna sprzedała [illegible] tylko bilet. Widzem tym była [illegible] kobiecina, która przy-[illegible] do miasta wyłącznie w tym [illegible], by zobaczyć znakomitego aktora.

[illegible] odbyło się dla tego [illegible].

[illegible] cholery w 1931 [illegible] teatr Odeon w Paryżu również pewnego dnia sprzedał jeden tylko bilet. Widzowi zaproponowano zwrot pieniędzy, lecz ten nie zgodził się i zządał odbycia przedstawienia. Aktorzy, mszcząc się na upartym widzu, knocili jak najgorsza prowincjonalna szmira. Widz żywo reagował na ten rodzaj gry, bo cały czas sykał lub gwizdał. Skorzystał z tego dyrektor, który sprowadził policję i kazał wyprowadzić widza, który hałasował i przeszkadzał aktorom w grze.

Wreszcie teatr na wyspach Hawajskich także ma w swej historii zanotowany dzień, kiedy do teatru przyszedł jeden tylko widz. Był to kolorowy tubylec, który w wielkim słomkowym kapeluszu na głowie zajął miejsce w loży.

Dawano 3-aktową sztukę angielską. Po skończonym przedstawieniu widz na zwróconą mu przez służbę uwagę, że spektakl skończony, odpowiedział:

— Szkoda, taki tu przyjemny chłód!

W. WERES.

AKORD

przełożyła z rosyjskiego Halina Pilichowska.

29 grudnia woźna wytwórni instrumentów muzycznych „Czerwona bałałajka" ni stąd ni zowąd wymiotła śmiecie zza dużej szarej szafy, która stała w korytarzu koło tablicy ogłoszeń. Wypadek taki zdarzał się w każdym razie nie częściej niż 3 razy do roku, i samo wymiatanie nie mogłoby, oczywiście, nikogo wzburzyć, lecz tym razem... A zresztą opowiemy wszystko po porządku.

Za szafą były trzy warstwy pajęczyny: górna, świeża, z nieukończonym jeszcze deseniem; środkowa, niezbyt świeża, i dolna, całkowicie zleżała, z całkowicie już zakończonym deseniem.

Woźna przejechawszy się miotłą przez wszystkie trzy warstwy, natknęła się na zwinięty w rulon niebieski gruby papier, który — jak się okazało po bliższym przyjrzeniu się — był zeszłorocznym numerem gazetki ściennej „Akord". Woźna miała do dyspozycji dwie tylko ręce. Dwie ręce jej koleżanki korzystały z ustawowego urlopu, to też chwilowo wpakowała gazetkę ścienną na niezajęty kołek tablicy ogłoszeń i... zapomniała o niej. Należy zaznaczyć, że działo się to akurat w rocznicę wyjścia ostatniego numeru gazetki ściennej i skrzynka z napisem „Piszcie do gazetki ściennej" skrzynka, obliczona dokładnie akurat na rok, była aż po brzegi wypełniona niedopałkami. To też nikogo w wytwórni gazeta nie zdziwiła, wywołała natomiast ogromne ożywienie.

Pierwszy spostrzegł gazetę pomocnik naczelnika oddziału Liszt i od razu podzielił się tą wiadomością z przyjacielem swym, monterem Korsakowem:

— Ale też, bracie Rimskij, zwymyślali cię w gazetce za szkołę partyjną!

Później przybył Schubert. I jego też za coś zwymyślano. Później przybiegli inni. Po fabryce rozniosła się wieść: „Wyszedł nowy numer gazetki ściennej!" Pracownicy zbiegli się z wszystkich stron fabryki, nawet woźny oddziału rachuby, wielki filozof i myśliciel, mający na życie jeden tylko pogląd: „Żyć — to znaczy pić herbatę!"—wziął papier z napisem „Bardzo pilne" (w papier ten chyba od tygodnia już był zapakowany cukier, ponieważ nie nadarzała się jakoś okazja do odniesienia tego papierka, a cukier brudzi się i czernieje, jeśli się go nie zawija w papier), wziął i umyślnie zaniósł do warsztatu po to tylko, aby zerknąć na gazetkę ścienną. Ale największy ścisk zapanował przed gazetką podczas przerwy obiadowej, tak iż nawet dwie kelnerki w garkuchni fabrycznej wałęsały się zdumione po pustej sali i co jakiś czas podchodziły do siebie i pytały zażenowanym tonem: „Co wam dać na drugie danie?"

We wszystkich kątach zaczęło się omawianie artykulików. Mówiono o licznych nieporządkach w fabryce, o drzewie, które powinno schnąć, a leży już od dwóch miesięcy na deszczu, o instrumentach, o pracy oświatowej i o wielu innych rzeczach. Tu i ówdzie zwołano masówkę fabryczną, tu i ówdzie zbesztano komitet fabryczny, ten i ów zapisał się do szkoły partyjnej, dwaj terminatorzy złożyli deklarację do Komsomołu, cały komitet fabryczny poprosił o urlop na 1939 rok, a obywatelka Krzywonogowa złożyła nawet prośbę o zmianę nazwiska na Rajską. Ale w najcięższej opresji znalazł się Czajkowski. Przyniesiono mu 117 notatek i 9 karykatur, wskutek czego — przypomniawszy sobie, że przed rokiem był redaktorem — zaczął z przyzwyczajenia szukać gumy arabskiej i witać się słowami: „Towarzysze, piszcie do gazetki ściennej".

Nikt nie wie, co mogłoby się stać w fabryce wskutek fatalnego roztargnienia woźnej. Możliwe, iż fabryka zaczęłaby wykonywać plan, możliwe, iż w ogóle stała by się kulturalną, przodującą fabryką, gdyby się zupełnie niespodziewanie nie wyjaśniło, że gazeta jest stara.

A wyjaśniło się to tak. Sortowniczka, stojąca długo koło gazety i oglądająca swą fotografię, bąknęła:

— Nie ma.

— Czego nie ma? — zagadnęli ją podnieceni sąsiedzi, spodziewając się czegoś najgorszego.

— Zęba nie ma. Widzisz, mam złoty ząb, a na fotografi nie ma zęba.

— Niemożliwe! Ależ w jaki sposób...

I wtedy dopiero zauważyli, że drzewo leży na deszczu nie od dwóch miesięcy, lecz od roku i dwóch miesięcy, że dyrektorem fabryki nie jest Szopen, ale Strauss, że Kalinnikow już nie pracuje w fabryce i dużo innych rzeczy.

Zeszłoroczna gazeta!

Temu i owemu spośród pracowników fabryki spadł kamień z serca. Przewodniczący komitetu fabrycznego wycofał swą prośbę o urlop i usiłował odłożyć zapowiedzianą masówkę. Ale na próżno. Czyż można powstrzymać poryw silnego, świeżego wiatru! Ochotnicy z aktywu siłą niemal zmusili Czajkowskiego do pisania gazetki ściennej, ale Czajkowski się bronił, zasłaniając się brakiem czasu i krzyczał przeraźliwym głosem:

— Towarzysze, piszcie do gazetki ściennej!

Pisali przez całą noc, i o świcie gazeta była ukończona i przybita zamiast zeszłorocznej. Zespół redakcyjny, znużony, rozradowany i zadowolony z wyników pracy, poszedł się trochę przespać.

Punktualnie o pół do siódmej woźna podmiotła śmiecie aż do deski ogłoszeń i wsparta na miotle długo się przyglądała gazetce ściennej, po czym zdjęła ją, zwinęła porządnie w rulon i ciskąwszy za szafę, mruknęła:

— Od roku już nie wychodzi gazeta, trzeba będzie dziś wpaść do Komitetu fabrycznego i zagrać im „si-bemol".

Do ostatniej kropli krwi

pod gradem bomb wytrwa Hiszpania Ludowa

Dopiero obecnie w trakcie usuwania gruzów walących się domów po kilkakrotnych nalotach faszystowskich na Barcelonę, ukazuje się w całej pełni ogrom zbrodni, którą popełnili faszyści. Liczba zabitych dochodzi do 1300, a liczba rannych przewyższa już 2.000 ofiar.

Włoskie „Savoia Marchetti" i niemieckie „Junkersy" zrzucały w trakcie bombardowania Barcelony dziesiątki tysięcy ulotek, których treść wykazuje ogrom barbarzyństwa i sadyzmu band „generała" Franco:

„Będziemy was bombardowali co trzy godziny, aż się poddacie. Poddajcie się, w przeciwnym bowiem razie zniszczymy was" — oto treść ulotek zrzucanych na Barcelonę przez „kultur-trager'ów" faszystowskich.

„Barcelona", pisze korespondent Daily Herald, zamienia się z godziny na godzinę w wielkie cmentarzysko. Rzeczą niemożliwą jest przymknąć na chwilę w nocy powieki, gdy wybuchy bomb, przygłuszają warkot karabinów przeciwlotniczych. Od czasu do czasu dociera do jęk rannych, oraz ryk syren ambulansów Czerwonego Krzyża.

71 domów zostało częściowo zniszczonych. 48 domów zapadło się całkowicie. 7-mio piętrowe domy zapadały się w gruzy niby domki z kart. Oto rezultat tego co może zdziałać 5 samolotów podczas nalotu na nowoczesne miasto.

Okropna woń spalonych ciał i krwi zapełnia powietrze. Gryzący dym unosi się wszędzie, uniemożliwiając oddychanie.

Opisując te okropności, korespondent „News Chronicle" wyjaśnia: „Armia republikańska broni się zaciekle i opiera się najwięcej w dziejach wojny hiszpańskiej ofenzywie. Nie pozostaje więc wściekłym barbarzyńcom faszystowskim, nic innego, jak demoralizować tyły. Czy można zdemoralizować tyły republikańskie? SZCZERZE MÓWIĄC, — N I E!!! Nie wierzę w to! Owej okropnej nocy w Barcelonie, podczas gdy ludność przekonywała się naocznie o rezultatach powietrznej masakry i barbarzyństwa dotąd niespotykanego w historii ludzkości, nie strach przed mordercami przepajał bohaterską ludność nieszczęśliwego, oddanego na pastwę barbarzyństwa i przepojonego krwią niewinnych dzieci żołdactwa faszystowskiego, lecz uczucie nienawiści i wściekłości przeciwko mordercom".

„Generalidad" Barcelony protestuje wobec świata cywilizowanego i oświadcza, że używanie tych barbarzyńskich środków nie zdoła nigdy złamać oporu Katalonii, która gotowa jest walczyć do ostatniej kropli krwi.

Posiedzenie
Rady Ministrów

W dn. 19 b. m. odbyło się pod przewodnictwem p. premiera gen. Sławoja Składkowskiego posiedzenie Rady Ministrów, na którym przyjęto projekt ustawy o sądach ubezpieczeń społecznych, kilka projektów ustaw o ratyfikacji umów międzynarodowych oraz uchwalono rozporządzenie Rady Ministrów o zmianie niektórych przepisów, dotyczących zaopatrzenia emerytalnego i odszkodowania za nieszczęśliwe wypadki pracowników przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe".

Prawica francuska drży

o komedię nieinterwencji

Odroczenie przewidzianej na wtorek debaty nad polityką zagraniczną w francuskiej izbie deputowanych wywołało duże poruszenie w kołach opozycji, która zaczęła zdradzać niepokój, czy odroczenie to nie oznacza czasem tendencji nowego ministra spr. wewn. Paul Boncoura do zrewidowania polityki nieinterwencji. Interpelanci opozycyjni zwrócili się wobec tego do prezesa izby i za jego pośrednictwem do ministra spr. zagr., żądając, aby w każdym razie pomimo odroczenia debaty Rząd udzielił im wyjaśnień co do swego stanowiska w sprawie Hiszpanii.

Poczytny w kołach parlamentarnych „Petit Bleu" daje wyraz nie tylko podejrzeniom, ale popiełtu oskarżeniom pod adresem p. Paul Boncoura, że prowadzi jakąś zakulisową akcję, która w konsekwencji może doprowadzić do załamania polityki nieinterwencji. Dziennik twierdzi, że Paul Boncour starał się przeforsować w łonie Rządu sprawę otwarcia granicy między Francją a Hiszpanią ludową dla przewozu broni.

Minister Beck przemawia

do dziennikarzy stolicy

W sobotę wieczorem w Ministerstwie spraw zagranicznych, odbyła się konferencja prasowa, na której minister spr. zagr. Beck wygłosił przemówienie w sprawie stosunków polsko-litewskich.

Po omówieniu ustosunkowania się do prasy, min. Beck oświadczył:

Proszę panów. Sprawy polsko-litewskie mają historię długą — właściwie dwa etapy: historię dawnej Rzeczypospolitej, historię nową — ostatnich 20 lat. Nie będę długo mówił o historii dawnej Rzeczypospolitej. Chcę tylko podkreślić, że w stosunku Polski do Litwy nigdy nie było chęci robienia krzywdy narodowi litewskiemu. Jeżeli chodzi o sprawy aktualne, stoimy na gruncie dzisiejszej rzeczywistości. Naród litewski chce mieć swoje państwo, jest to jego prawo i ja to prawo, mówię to w imieniu Rządu polskiego, szanuję.

Jednak tak się złożyło, że na przestrzeni obszernych granic Rzeczypospolitej, istniał fragment nie żyjący życiem normalnym. To proszę panów było zarodkiem niebezpieczeństwa i zła. Lepiej jest z kimś dobrze się wykłócić, aniżeli się obrazić i nic nie mówić. Z kłótni i z różnicy zdań może wyjść jakaś twórcza myśl. Z milczenia w życiu międzynarodowym nic dobrego nie wychodzi. Dlatego scharakteryzowałem ten fragment naszej polityki zagranicznej, jako fragment większego znaczenia. Zdejmuje on ostatecznie anomalię z granic Rzeczypospolitej i przerywa to złe milczenie.

I tak, jak w trudnych momentach, w których zaangażowana była i godność państwa i jego życiowe interesy w najszerszym zakresie, w prasie polskiej znajdowało się oddźwięki zrozumiałych reakcji naszej opinii publicznej, tak niech mi będzie wolno wyrazić nadzieję i prośbę do panów, aby z chwilą, gdy istniejące zło zostało usunięte i kiedy się otwiera droga do lepszego życia, aby panowie i w tej pracy twórczej zechcieli współpracować z wszystkimi tymi czynnikami, które tej pracy swój czas i uwagę poświęcają.

Jestem przekonany po doświadczeniach z wczoraj, że takie będzie również jutro.

Dziękuję panom".

Testament kata robotników

„Wyrzuty sumienia" Fey'a

„Interansigeant" paryski podaje wiadomość pochodzącą z Wiednia, że mjr. Fey, który — jak wiadomo — popełnił samobójstwo kilka dni temu, pozostawił testament, w którym wyznaje, że w 1934 roku zamordował kanclerza Dolfussa.

Pismo dodaje, że samobójstwo mjr. Fey'a pozostaje prawdopodobnie w związku z wyrzutami sumienia, których samobójca do ostatniej chwili nie przestawał odczuwać

Meksyk protestuje

przeciw „anschlussowi"

Delegat Meksyku do Ligi Narodów wystosował list do generalnego sekretarza Ligi, w którym protestuje przeciwko „Anschlussowi". W piśmie swym delegat Meksyku poddaje krytyce fakt, że Rada Ligi Narodów nie została dotychczas zwołana w celu wyciągnięcia konsekwencji, wynikających z art. 10 paktu Ligi Narodów.

Wcielenie Austrii do Rzeszy — zdaniem przedstawiciela Meksyku — jest sprzeczne z postanowieniem paktu Ligi Narodów i zagraża spokojowi międzynarodowemu, stanowiąc poza tym pogwałcenie traktatu wersalskiego w Wersalu i St.-Germain oraz deklaracji zwarancyjnej mocarstw z roku 1922

Czy Francja zajmie Katalonię?

Politycy angielscy w Paryżu

Niezwykłe zainteresowanie wzbudza w paryskich kołach politycznych obecność w Paryżu szeregu polityków angielskich, przeważnie opozycyjnych, którzy bądź to już odbyli liczne konferencje z członkami Rządu francuskiego, bądź też rozmowy te będą jeszcze kontynuowali.

Dzienniki zbliżone do Frontu Ludowego podkreślają w związku z tym ze szczególnym naciskiem, jakoby w łonie gabinetu angielskiego miało dojść do poważnych różnic poglądów. Odbywające się narady polityków angielskich z członkami gabinetu francuskiego zmierzają, według informacji ze źródeł dobrze poinformowanych, do rozważenia możliwości utworzenia nowego Rządu angielskiego, który w dziedzinie polityki zagranicznej uprawiałby politykę ściśle odpowiadającą linii politycznej francuskiego Frontu Ludowego.

W sobotę po południu oczekiwane było przybycie Winstona Churchilla jak również pięciu delegatów angielskiej Partii Pracy, zaopatrzonych w specjalne pełnomocnictwa swego stronnictwa. Po za tym przybyć tu mają b. min. Eden oraz lord Derby, bawiący obecnie na Riwierze, w celu wzięcia udziału w toczących się rokowaniach.

Zainteresowane w tym rozwoju sytuacji koła zapowiadają, że po ewentualnym ustąpieniu Rządu Chamberlaina i utworzeniu nowego gabinetu angielskiego Francja mogłaby liczyć na poparcie Rządu angielskiego, gdyby była zmuszona do podjęcia akcji militarnej na Katalonię, względnie Maroko hiszpańskie. Koncepcja ta odpowiadałaby zresztą enuncjacjom niektórych dzienników francuskich, według których francuski minister spraw wewnętrznych Dormoy, występując widocznie w imieniu niektórych członków gabinetu, wysunął koncepcję zajęcia Katalonii przez wojska francuskie. Nie zważając na silny opór ze strony senatorów min. Dormoy podtrzymał swój punkt widzenia.

Wspomniane wyżej poglądy wśród niektórych członków gabinetu francuskiego pozostają niewątpliwie także w związku z zaniepokojeniem pewnych kół opozycyjnych w Izbie, które dotychczas bezskutecznie domagają się przeprowadzenia debaty nad polityką zagraniczną. Koła te nie wykluczają możliwości, że minister spraw zagranicznych Paul Boncour przedstawi na komisji spraw zagranicznych Izby, z wyraźnym powołaniem się na narady odbyte z bawiącymi obecnie w Paryżu politykami angielskimi, zamiar przeprowadzenia w najbliższych tygodniach francuskiej akcji wojskowej na terytorium hiszpańskim.

Kronika krakowska

„Caro" będzie zlikwidowane

W związku z mającą się niebawem rozpocząć sesją budżetową Rady m. Krakowa, odbyły się narady Komisji Budżetowej, w czasie których omawiany był preliminarz budżetowy.

Gorąca dyskusja toczyła się nad budżetem zakładów „Caro". W wyniku dyskusji uchwalono likwidację „Cara". W miejsce „Cara" utworzona będzie Krakowska Kasa Targowa, której kapitał zakładowy wynosić będzie 250.000 zł.

Historie dnia

ZA KRADZIEŻ GARDEROBY I BIŻUTERII.

Helena Gołdyn i Bronisława Letner zostały zatrzymane za kradzież biżuterii i garderoby, wart. 200 zł. z mieszkania Stanisława Przęsły przy ul. Friedleina 22.

JAK ZWYKLE — ROWER.

Skradziono z bramy domu przy ul. Czarnowiejskiej 48 pozostawiony bez opieki rower męski, wart. 120 zł., należący do studenta U. J., Juliana Dziuby.

CZYJE RZECZY?

W Wydziale Śledczym przy ul. Siemiradzkiego 24, pokój nr. 11, znajdują się przedmioty, pochodzące z kradzieży, mianowicie: 1 łańcuszek złoty damski z ogniw, składanych z poczwórnych słupków, 1 mechanizm (werk) od zegarka złotego marki „Doxa" z żółtą tarczą, złotymi cyframi arabskimi, 170 cm. materii popielatej w prążki na płaszcz, 2 m. materii na szlafrok, 3.70 m. materii granatowej w kwiaty, 2 koszule męskie, 1 koszula dziecinna, 1 prześcieradło, 18 szpulek przędzy do pończoch. Rzeczy te można oglądać w godzinach urzędowych od 9—13-ej.

Radio krakowskie

PONIEDZIAŁEK, 21 marca.

13.45 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.45 Wiad. bieżące. 14.50 Utwory fortepianowe Fr. Liszta (płyty). 15.05 Aud. dla dzieci: a) skrzynka, b) „Bal zabawek" słuchowisko Marii Kędziorzyny. 15.25 Lokalne wiad. gospod. 18.10 Lokalne wiad. sport. 18.15 „Filip Emanuel Bach-Georg Friedrich Haendel". Koncert w wyk. Józefa Salacza i Mieczysława Kulawika — skrzypce oraz Zbigniewa Dymmka — fortepian (z Katowic). 18.40 Odczyt: „Rośliny witające wiosnę" wygł. dr. Zofia Maślankiewiczowa. 18.55 Program na dzień następny. 23.00 Muzyka lekka (płyty).

Dyżury lekarzy

Dnia 21 marca — noc.

Rozenbaum T. — Długa 84, tel. 188-50.

Stein E. — Dietla 57, tel. 148-30.

Kaczyński H. — Topolowa 42, tel. 162-01.

Hefter - Tumheimowa M. — Smolki 16, tel. 188-26.

Z miasta

TURNIEJ SZACHOWY O MISTRZOSTWO KRAKOWA.

Po 5-ej rundzie wyniki Turnieju szachowego o mistrzostwo Krakowa na rok 1938 przedstawiają się w punktach następująco: Październy 3½—(1), Scheier 3½—(1). Artamowski 3 (2). Błaszczak 3(1). Friedman 3 (1). Rubinstein 3 (1) Weissberg 3 (1). Rath 2½. Chmielek 2. Nowak 2. Bass 1½. Abraham 1 (2). Flaschen ½. Weinberger ½. Kurilt 0.

NA TARGU.

Mleko niezbier. litr 0.20—0.22 zł Śmietanka litr 0.50—0.60 zł. Śmietana litr 1—1.20 zł. Ser zwycz. kg. 0.70—0.90 zł. Masło wybor. 4 zł. Masło stoł. 3.80 zł. Masło kuchenne kg. 3.40—3.60 zł. Jaja świeże szt. 0.06—0.07 zł. Buraki ćwikł. kg. 0.10—0.12 zł. Cebula kg. 0.22—0.25 zł. Pietruszka kg. 0.22—0.25 zł. Seler kg. 0.40—0.50 zł. Marchew kg. 0.12—0.15 zł. Włoszczyzna kg. 0.22—0.25 zł. Ziemniaki kg. 0.08—0.10 zł. Gęś żywa szt. 5—8 zł. Indyk i indyczka 8—15 zł. Kaczka żywa 3—4 zł. Kura 3—4.50 zł. Perlica 2.50—3 zł. Jabłka komp. kg. 0.50—0.80 zł. Jabłka stoł. kg. 0.50—1.50 zł. Pomarańcze jaf. i malinowe kg. 1.40—1.80 zł. Karp mały żywy kg. 1.60 zł. Karp duży żywy kg. 1.70 zł. Brzana, leszcz, szczupak kg. 3 zł.

Kronika Poznańsko-Pomorska

Radio-Poznań

PONIEDZIAŁEK, 21 marca.

13.00 Życie kulturalne i społeczne Poznania. 13.05 Koncert życzeń. 14.05 Przegląd giełdowy. 14.15 Słynni soliści. Płyty. 18.10 Wiad. sport. lok. 18.15 Program. 18.20 Skrzynka ogólna. 18.30 Pogad. społeczna. 18.35 Dzieci śpiewają i grają. Wykonawcy: Chór 21 Szkoły powszechnej i Zosia Kwiczalanka — fortepian. 18.55 „Co dzieci usłyszą w radio?" 23.00 Muzyka taneczna (płyty).

KINA

ADRIA: „Dwa dni w raju".
APOLLO: „Księżytko".
CORSO: „Cowboy Bohater".
GLORIA: „Skłamałam".
GWIAZDA: „Królowa Wiktoria".
METHOPOLIS: „Maskarada".
OŚWIATOWE T. C. L.: „Szarża lekkiej jazdy".
RENAISSANCE: „Linia Maginota".
SFINKS: „Syn Admirała".

Radio Toruń

Poniedziałek 21 marca 1938 r.

13.00 Dla każdego coś ładnego—płyty W przerwie o godz. 14.00 Wiad. z Pomorza i parę informacyj. 18.10 Program. 18.15 Pog. aktualna. 18.25 Utwory fortepianowe w wykonaniu Krystyny Wyrobek-Roessnerowej. 18.40 Lekcja języka polskiego. 18.55 Wiad. sport. z Pomorza. 23.00 Na dobranoc — płyty.

Radio Warszawskie

PONIEDZIAŁEK, 21 marca.

WARSZAWA I: 6.15 Pieśń. 6.20 Gimnastyka 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik. 7.15 Muz. (płyty). — 8.00 Aud. dla szkół. 11.15 Aud. dla szkół. 12.00 Hejnał. 12.03 Aud. poł. 15.30 Wiad. gospod. 15.45 „Z pieśnią po kraju". 16.15 Z gitarą po podwórku. 16.50 Pog. akt. 17.00 Przyrost ludności — odczyt — wygł. prof. dr. Adam Krzyżanowski. 17.15 Czajkowski: Kwartet op. 30 es-moll — wyk. kwartet Warsz. 17.50 Pogadanka i wiad. sportowe. 18.10 Piosenki w wyk. Józefiny Baker (płyty). — 18.30 Program. 18.30 Aud. dla wsi. 19.00 Aud. żołnierska. 19.30 „Czy sztuka jest luksusem?" — dialog w oprac. Stanisław Riessa (z Torunia). 19.50 Pog. akt. 20.00 „Witamy wiosnę" koncert. W przerwie o godzinie 20.45 Dziennik. 21.40 Nowości literackie. 22.00 Koncert symfoniczny w wyk. Ork. P. R. pod dyr. Fitelberga oraz Eugenii Umińskiej — skrzypce. 22.50 Ost. dziennik.

WARSZAWA II: Zespoły operowe. (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.05 Program. 14.10 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.00 Aprowizacja Warszawy — pog. 15.15 Wiad. sportowe. 15.20 Zespół Hanny Adamskiej — Grossmanowej. 18.00 Recital fortepianowy Ryszarda Wernera. 18.50 Muzyka lekka (płyty). 19.55 Życie kulturalne stolicy. 22.00 Reportaż. 22.15 Melodie z operetek Frimla (płyty). 22.30 Muz. tan. z dancingu

Rozpoczęcie robót

Od kilku dni na terenie Warszawy podjęte zostały roboty, prowadzone przy pomocy finansowej Funduszu Pracy. Roboty nie są jeszcze uruchomione w całej pełni i mają przeważnie charakter przygotowawczy.

W piątek 18 b. m. pracowało na robotach w obrębie m. Warszawy z górą 2.500 robotników.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

MECZ BOKSERSKI Z AUSTRIĄ POD ZNAKIEM ZAPYTANIA.

Jak wiadomo, w dniach 10 i 12 kwietnia miały się odbyć międzypaństwowe mecze bokserskie Polska — Węgry i Polska — Austria. Wobec ostatnich wypadków w Austrii, ten ostatni mecz leży się pod znakiem zapytania. Możliwe, że zamiast meczu międzypaństwowego rozegrany zostanie mecz międzymiastowy Wiedeń — Poznań.

HEBDA PRZEGRYWA Z BAWOROWSKIM A TŁOCZYŃSKI ZE SCHROEDEREM.

Na międzynarodowym turnieju tenisowym w Cannes Hebda zakwalifikował się obok Tłoczyńskiego do półfinału po zwycięstwie nad Andersonem 7:5, 6:3.

W półfinałach obaj nasi teniściści zostali wyeliminowani. Hebda przegrał z zawodnikiem austriackim, Polakiem Baworowskim, a Tłoczyński uległ słynnemu tenisiści szwedzkiemu Schroederowi 4:6, 1:6. Jak wiadomo, w ćwierćfinale Schoeder wyeliminował Polaka Spychałę.

PO SZWAJCARACH I BUŁGARACH PRZYSZŁA KOLEJ NA HOLENDRÓW

Jak już podaliśmy, sekretariat AKS w Chorzowie otrzymał oferty od Bułgarów i Szwajcarów na rozegranie spotkań w Polsce. W tych dniach za pośrednictwem Ligii PZPN AKS otrzymał nową ofertę, tym razem od czołowego klubu holenderskiego FC Ajax. Holendrzy chcą rozegrać w Polsce 3 spotkania w czasie od 25 czerwca do 3 lipca r. b. Zarząd AKS postanowił propozycję Holendrów przyjąć i zaakceptować termin 26 czerwca r. b. Jedyną przeszkodą jest terminarz ligowy, który przewiduje w tym dniu mecz ligowy AKS—Polonia, ale Ślązacy mają nadzieję, że Polonia zgodzi się mecz ten przełożyć na inny termin

BELGIJSKIE „DIABŁY" CHCĄ PRZYJECHAĆ DO KRAKOWA.

Nieoficjalna reprezentacja Belgii „Czerwone Diabły" zwróciły się do krakowskiego Okręgowego Związku Piłki Piłki Nożnej z propozycją przyjazdu do Krakowa i rozegrania meczu w dniu 3 maja. Jak wiadomo, „Czerwone Diabły" są selekcją klubów ligowych w Belgii, przy czym do tej drużyny należą jedynie zawodników, którzy już nosili koszulki reprezentacyjne.

NIEMIECCY PIŁKARZE NA ŚLĄSKU

Niemiecki Związek Piłki Nożnej udzielił zezwolenia klubowi V. f. B. Stuttgart na rozegranie dwuch spotkań na Śląsku w dniach 17 i 18 kwietnia roku bież. Pierwszego dnia Niemcy walczą z AKS w Chorzowie, a drugiego dnia z Ruchem w Wielkich Hajdukach.

OSTATNIE UCHWAŁY MIĘDZYNARODOWEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO

Obradujący na wędrującym po Nilu jachcie „Victoria" kongres Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego rozpatrywał wczoraj jedną z najtrudniejszych spraw, znajdujących się na porządku dziennym, mianowicie kwestię amatorstwa. Nad tą sprawą toczyła się bardzo długa i ożywiona dyskusja, w której wskazywano na wielkie komplikacje, jakie zawiera ta kwestia. Obecne stosunki społeczne bardzo często uniemożliwiają amatorom udział w imprezach bez zwrotu utraconych zarobków. To też niektórzy delegaci domagali się, aby w tej dziedzinie przeprowadzić jakieś bardziej życiowe zmiany. Kongres nie zgodził się jednak na żadne zmiany i surowe przepisy amatorskie, obowiązujące Olimpijczyków, zostały w całej pełni utrzymane. W jednym jedynym wypadku uznano za możliwe pozwolić na zwrot utraconych zarobków, a mianowicie, gdy zawodnik olimpijski jest jedynym żywicielem rodziców, względnie żony. We wszystkich innych wypadkach wypłacanie Olimpijczykom jakichkolwiek sum będzie uważane za złamanie amatorstwa.

SERCE TWÓRCY NOWOCZESNYCH OLIMPIAD W OLIMPII

Wczoraj przewieziono z Szwajcarii do Olimpii serce twórcy nowoczesnych olimpiad barona Piotra de Coubertin'a. Dnia 25 marca odbędą się w Olimpii w obecności członków kongresu Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego wielkie uroczystości złożenia serca bar. Coubertin'a do mauzoleum.

SZTAFETA ROBOTNICZA

ORGAN ZWIĄZKU ROBOTNICZYCH STOWARZYSZEŃ SPORTOWYCH R. P.

Drużynowy i indywidualny bieg na przełaj

o mistrzostwo robotnicze Warszawy

W dniu 10 kwietnia b. r. o godz. 11-ej odbędzie się bieg na przełaj o drużynowe i indywidualne mistrzostwa robotniczej Warszawy na [illegible] ale 3 km.

Będzie to przegląd biegaczy przełajowych klubów robotniczych. Ponadto Warsz. Rob. Sport. Kom. Okr. chcąc umożliwić wzięcie udziału zawodnikom innych gałęzi sportu, jak piłkarzom bokserom itd.. podzielił zawodników w klasyfikacji indywidualnej na następujące grupy: I gr. lekkoatleci II gr. gracze piłki nożnej i ręcznej, III gr. bokserzy, IV gr. członkowie bratnich organizacyj, V gr. niestowarzyszeni.

Krótka trasa biegu umożliwi start nawet tym, którzy nie będą mieli za sobą przygotowawczych ćwiczeń. Do biegu zostaną również dopuszczeni w konkurencji indywidualnej zawodnicy niestowarzyszeni, którzy zgłoszą się na niżej podane adresy.

W skład drużyny klubowej wchodzi 8 zawodników. Jeden klub może wystawić kilka drużyn.

Pierwsze trzy zwycięskie drużyny oraz pierwsi trzej zwycięzcy zawodnicy w każdej grupie otrzymają po biegu nagrody w postaci pucharów, sprzętu sportowego oraz dyplomów.

Zgłoszenia należy nadsyłać do Sekretariatu Warsz. Robotn. Sport. Kom. Okręg. W-wa, Czerwonego Krzyża 20.

Zgłoszenia dla niestowarzyszonych przyjmują się jak wyżej codziennie, za wyjątkiem sobót, w godz. od 18—20 oraz w Sekretariacie RKS „Skra" przy ul. Okopowej 43-47.

BIEGI NA PRZEŁAJ DLA KOBIET I JUNIORÓW do lat 17-tu o robotnicze mistrzostwo Warszawy odbędą się w dniu 1 Maja na boisku Skry przy ulicy Okopowej.

***

ZAWODY BOKSERSKIE O ROB. MISTRZ. WARSZAWY, które się odbędą w dniach 2 i 3 kwietnia, będą równocześnie eliminacją przed wyjazdem rob. reprezentacji Warszawy do Łodzi, Gdyni i Radomia.

***

W DNIACH 26 i 27 B. M. szereg podmiejskich klubów robotniczych przeprowadzi treningowe biegi na przełaj przed biegiem o robot. mistr. Warszawy, który odbędzie się 10.IV.

***

[illegible] DNIU ŚWIĘTA ROBOTNICZEGO 1 MAJA odbędą się zawody bokserskie robotniczej reprezentacji Warszawy z robotniczą reprezentacją klubów podmiejskich Okręgu Warszawskiego.

Doroczne żniwo cichej, solidnej pracy

Prymat zapaśników robotniczych w ciężkoatletyce polskiej

Zdziwionemu czytelnikowi „z powodu" — PRYMAT — z miejsca wskażę RKS. Elektryczność, który w stolicy zdobył drużynowe mistrzostwo. Malkontentom wystarczy chyba przypomnieć, że Elektryczność już trzy lata zrzędu. To znaczy trzykrotnie — po kolei zdobywa zaszczytny tytuł. W mistrzostwach indywidualnych klub odkrył karty — Falkiewicz, Dąbrowski, Świętosławski okazali się najmocniejszymi w Warszawie. A więc ten prymat — to nie TRAF, który z pomocą „igraszek" sędziów przynosi niekiedy zwycięstwo. A nazwiska „repów" Polski, które dostarcza Elektryczność — czyż nie mówią o klasie klubu? Więc napewno nie przypadek, ALE TRADYCJA — szanowni malkontenci!

A tym, którzy za wszelką cenę pomniejszają wyniki pracy klubów rob. i w tym wypadku pocieszają się, że ta tradycja się skończy, że tylko „do trzech sztuka", radzę zajść do lokalu na Elektryczną, a przekonają się, jak solidnie trenują adepci sekcji. Ci właśnie — obok „asów"— to są owe „żołędzie" w kartach Elektryczności, z których wyrosną tęgie dęby zapaśnictwa stołecznego. Bardzo cenny materiał. Kierownik sekcji tow. Piaskowski dostrzega między nimi olbrzymów, przyszłych championów — tych, którzy w barwach Elektryczności ciągnąć będą dalej tradycję „najsilniejszych ludzi w Warszawie".

W stolicy obok Elektryczności mamy sekcję zapaśniczą rob. Skry. Stare zapaśniki! Osiwiali w bojach na macie. Bo Skra jest NAJSTARSZYM KLUBEM Warszawy. Stworzyła pierwszą sekcję zapaśników—amatorów. W tegorocznych mistrzostwach Skra utrzymała się na poziomie. A sukces to nielada! Bo i w tym sezonie, jak w ciągu wielu poprzednich, sekcja złożyła „ofiarę" z wartościowych zawodników (Syrecki) na rzecz słodkiej Syreny, która jest rejestrowana jakoże pracę swoją opiera na rajfurstwie. Delikatnie: na kaperowaniu.

Ten „szarwark", jaki sekcja c-a, odrobiła na rzecz magistrackiego klubu nie zaciąży jednak na jej rozwoju. Kręgosłup tworzą Wielak i Szlenkier — dwaj b. dobrzy, inteligentni zawodnicy. Tembardziej, że do sekcji wejdą nowe w p. sezonie siły, świeże „remonty", które pod kierunkiem „weterana" tow. Zbrożka trenują na macie. Ujrzymy więc jeszcze ten najstarszy zespół w młodzieńczej krasie!

Błyskotliwym momentem sekcji był wyjazd do Siły z Mysłowic. Poza [illegible] — zaszczytny wynik z Elektrycznością [illegible] drobny, ale niepowszedni wypadek! Zapaśnicy zdobyli jako rzecznika swoich interesów tow. L. Strusińską. Jedyna kobieta w Polsce, która pracuje w ciężkoatletyce i jest członkiem W. O. Z. A. Pracuje dzielnie i z prawdziwą znajomością spraw ciężkoatletyki.

Nie bez rozmysłu zbilansuję Mysłowice. Wielka szkoda, że Warszawie nie danym było oglądać tych ludzi Śląska. Powód: brak zniżek kolejowych. Ach, te zniżki. Niby są dla sportowców w teorii — a w praktyce korzystają dostojni, zawsze praktyczni, kupcy we Wilnie. Ktoś jednak musi dbać o to, żeby wychowanie fizyczne nie poszło szeroko po kraju! Przyjazd skrzaków był sensacją dla Mysłowic. Ja przypomnę tylko szczegół. że na sali wówczas zebrała się publiczność wysoce sportowa, o wzorowej kulturze, karna. I w liczbie niewidzianej dotąd na amatorskich turniejach w Warszawie w samej metropolii, w stolicy. A w Mysłowicach było (klękaj Warszawo!) blisko 800 publiczności.

W. O. Z. A. powinien pomyśleć nad kwestją popularności zapaśnictwa. żeby ono „wabiło" publiczność, trza wynaleźć jakiś „sex appeal". A może zapożyczyć od Stanlewskich. Wolę — nie! Ale trzeba pomyśleć! Wstyd! Ażeby zainteresowanie ping-pongiem było w Warszawie większe niż zapasami.

A jednak „Siła" nie jest bezkonkurencyjna na Śląsku. Przynajmniej w cięższych wagach. RKS. Naprzód z Bielska rozporządza najlepszą ciężką, półciężką i średnią. Reprezentacja Śląska złożona z zawodników tych dwu klubów byłaby groźna dla reprezentacji stolicy.

[illegible] względu na kalendarz było mi wpierw omówić pozycję R. K. S. Siły w wyprawie do Bydgoszczy — do R. K. S. Amator. Było to w czasie obchodu 20-lecia Amatora. Ale wyłącznie nie z tego powodu. Bo spotkania tych R. K. S.-ów na macie mają swoją wieloletnią tradycję. W tym i w ub. roku mysłowiczanie zwyciężyli bydgoszczan symboliczną różnicą jednego punktu. Jubel, jak zwykle, w Bydgoszczy w domu kolejarzy wielki.

O R. K. S. Amator małośmy dotąd wiedzieli. Dopiero niedawno zyskała „Sztafeta" korespondenta. Warto wspomnieć, że sekcja zapaśnicza Amatora położyła olbrzymie zasługi dla rozwoju sportu nietylko wśród swoich „ziemlaków", ale i [illegible]łego okręgu. W pierwszych latach Niepodległości zarząd sekcji RKS.-u położył podwaliny pod Pom. Z. A. Jest to klub, jak Skra w Warszawie, skąd wyszły pierwsze kadry zapaśników na Pomorzu. I słusznie mogą tow. tow. z Amatora powiedzieć w okręgu: „Na początku był Amator...".

Przykład pięknego rozwoju zapaśnictwa wśród robotników Śląska, Warszawy, Pomorza zachęcił Łódź. I TUR. utworzył w b. roku sekcję zapaśniczą. Sekcja podobno robi postępy. Trochę pomógł Ł. O. Z. A., ale więcej w tem było własnego entuzjazmu. Oczekujemy więc najlepszych wyników. Łódź winna pamiętać o bliskości W-wy. Z konieczności nastąpi spotkanie międzymiastowe. A R.K.S.-y w W-wie posiadają pierwszoklaśny materiał! Pozostaje jedno: w kwietniu b. r. rozegrać pierwszy mecz z TUR.-em Będzie to pierwsze „A" naszego „benjaminka". Oby nie płaczliwe!

Niezapisaną kartę TUR.-a łódzkiego kończę i nim pragnę rozpocząć bilans przyszłego sezonu rob. zapaśnictwa.

Są pewne znaki na niebie i na ziemi, które wskazują że rok obecny będzie „tłusty" dla ciężkiej atletyki. Otwierają się perspektywy spotkań międzypaństwowych. Związek węglerski obchodzący 30 rocznicę swego powstania ZAPROSIŁ, między innymi i NASZYCH ZAPAŚNIKÓW. Nie wiadomo czy z tej mąki będzie chleb, gdyż gospodarze zwracają [illegible] przejazd jedynie w granicach sw[illegible] państwa, ale należy być optymistą i mieć nadzieję, że znajdzie się dosyć gotówki i zapaśnicy nasi zmierzą swoje siły z mistrzami olimpiady robotniczej — Finami, którzy są również zaproszeni do Budapesztu.

Jakby zresztą nie było ZRSS. montuje dużą imprezę zapaśniczą. W Warszawie odbędą się ZAPAŚNICZE MISTRZOSTWA POLSKI z udziałem „Siły", „Naprzodu", „Amatora", „Skry" i „Elektryczności". Mistrzostwa takie pierwsze w historii sportu robotniczego w Polsce dadzą pełne zadowolenie znawcom sztuki zapaśniczej, jak również i robociarzom niesportowcom, którzy przyjadą zobaczyć swych towarzy[illegible] — NAJSILNIEJSZYCH LUDZI W POLSCE.

Jesteśmy pewni wysokiego poziomu tych mistrzostw, które będą jednocześnie eliminacją przed Budapesztem. Nadzieja bogatego sezonu zdopinguje zawodników do jeszcze intensywniejszego treningu.

T. W.

Bokserskie mistrzostwa

robotniczej Warszawy

[illegible] dniach 2 i 3 kwietnia w lokalu Gwiazdy przy ul. Leszno 74, odbędą się zawody bokserskie o robotnicze mistrzostwa Warszawy.

Do powyższych zawodów startują najlepsi zawodnicy klubów robotniczych Warszawy i Okręgu.

Wobec podniesienia się poziomu klubów robotniczych podmiejskich, które dysponują szeregiem dobrych zawodników, zawody powyższe wzbudziły duże zainteresowanie. Startować będzie 50 zawodników z następujących klubów: Skra, Gwiazda, Elektryczność, Marymont i Żar Warszawa oraz Skra — Falenica, Turowianka — Wołomin, Naprzód — Brwinów i Czerwoni — Le[illegible].

[illegible] powyższych zawodach startować będzie również czołowy zawodnik Polski Rothole z Gwiazdy.

Początek zawodów w sobotę 2 kwietnia o godz. 19, w niedzielę rano półfinały o godz. 12 i finały o godz. 19.

***

Dalszy ciąg zawodów klubów prowincjonalnych o nagrodę WOZB. W dniu 27 marca odbędą się zawody o nagrodę WOZB.

W Wołominie: Turowianka — Skra—Fa[illegible].

W Warszawie Żar — Naprzód—Brwi[illegible].

Przed wyjazdem zapaśników

śląskich do Czechosłowacji

W związku z wyjazdem reprezentacji robotniczej zapaśników Śląska do Czechosłowacji tow. Meisel jako kierownik wydziału ciężkoatletycznego pracuje nad zestawieniem składu reprezentacji. Stara się, aby wysłać skład najsilniejszy, który będzie godnie reprezentował barwy robotnicze. W skład tej drużyny weszliby zawodnicy „Siły" Mysłowice, „Naprzodu" Bielsko i [illegible]ły" Chwałowice. Tow. Meisel jest zdania, że skład, który wystawi, powinien bezwzględnie zwyciężyć, gdyż znajdą się w nim zapaśnicy, którzy już mają poza sobą niejedno zwycięstwo na terenie polskim i zagranicznym. Tacy zapaśnicy jak Jasiński z „Siły" i Androsi Maga z Naprzodu napewno nie zawiodą. Dokładny skład podamy przed wyjazdem, gdyż jeszcze w niektórych wagach odbędą się prawdopodobnie eliminacje.

Śląscy piłkarze ręczni

planują wyjazd zagranicę

Wydział Gier Sportowych przy Śl. RSKO czyni starania, aby umożliwić drużynie piłki ręcznej wzięcie udziału w turnieju piłki ręcznej organizowanego przez kluby czeskie w Pradze. Impreza ta ma się odbyć w b. r. w miesiącu sierpniu.

Start naszej drużyny zagranicą wzbudziłyby niewątpliwie wielkie zainteresowanie, gdyż ślązacy wykazują wysoki poziom tej gry.

WYNIKI OBRAD ŚL. OZPR

W posiedzeniu wzięli udział również dwaj przedstawiciele R.K.S.-ów tow. tow. Rochowiak i Stachoń. Z ważniejszych uchwał notujemy: 1) zorganizowanie zawodów piłki ręcznej reprezentacji Chorzowa i Katowic. 2) Wysłanie 7 kandydatów na kurs instruktorski, który przeprowadza P.Z. P.R. — m. in. tow. Mironia i tow. Gansinca z robotniczych klubów sportowych. 3) Odrzucenie wniosku KKS „Pogoń" Katowice o darowanie kary graczom tego klubu, zdyskalifikowanym za czynne znieważenie graczy. Dyskusja na ten temat wywołała dużą wrzawę. 4) Rozpoczęcie tegorocznych mistrzostw piłki ręcznej już w niedzielę w dniu 13 b.m.

Młodzież ruchliwsza od starszych

Ubiegła niedziela w Warszawie stała pod znakiem młodzieży. Przez stadion Skry przewinęło się 10 drużyn piłkarskich i gier sportowych, a w tym tylko dwie drużyny seniorowskie, pierwsze. Reszta to młodzież. I to należy uważać za objaw dodatni, że młodzież ma więcej chęci do gry, niż starzy wyjadacze . Zapał tych przyszłych zastępców daje nadzieję, że będą oni jeszcze lepszymi sportowcami, niż obecni mistrzowie.

SKRA I — ELEKTRYCZNOŚĆ I 16:0.

Drużyna El. wystąpiła do tego meczu zupełnie nie przygotowana Brak pracy zimowej nad kondycją rzucał się w oczy.

Boimy się o drużynę El. w związku ze zbliżającymi się mistrzostwami RPA. Bramkami podzielili się: Zalewski i Kałuski po 5, Celejewski 3, Smosarski II — 2, Chęcki 1.

DRUKARZ II — SKRA II 5:3 (1:1)

Bardzo ładnie zaprezentowała się młodzież Drukarza. Będą z nich piłkarze.

SKRA (JUN.) — ELEKTRYCZNOŚĆ (JUN.) 9:1.

Druga wysoka porażka Elektryczności. W każdym razie młodzi, mimo przegranej, zaprezentowali się lepiej od swych starszych towarzyszy.

GWIAZDA (JUN.) — SKRA II (JUN.) 4:0.

O meczu tym nie wiele można mówić z powodu znacznej przewagi wieku i wagi drużyny Gwiazdy.

PIERWSZY MECZ KOSZYKÓWKI NA BOISKU.

Boiskowy sezon koszykówki otwarli młodzicy Skry, rozgrywając spotkanie ze szkołą im. Staszica. Po ciekawej i ruchliwej grze nieznaczne zwycięstwo odniosła SFS. 22:16.

M.

SKRA DORÓWNYWA MISTRZOM.

Ciekawy mecz Polonia — Skra o mało nie zakończył się sensacyjną porażką mistrza stolicy. Przez cały czas gry zmieniało się prowadzenie. 5 razy prowadziła Skra. Na 3 minuty przed końcem gry stosunek punktów 43—42 na korzyść Skry. W tym momencie „czarne koszule" robią swój znany zryw i obejmują prowadzenie. Drużyna robotnicza nie załamuje się i strzela dalsze kosze. Mecz kończy się zwycięstwem Polonii 54:49.

Skra mecz ten grała bez Marcika.

Wzorowy wydział prasowy

na Śląski

Jak wiadomo, Walny Zjazd Delegatów Śl. RSKO powołał do życia wydział propagandowo prasowy, którego kierownictwo objął jego inicjator tow. Stachoń. Wydział ten zwołuje na koniec b. m. pierwszą konferencję prasowo sportową klubów robotniczych. Obowiązkiem każdego klubu robotniczego jest wysłanie na tą konferencję po 2 delegatów.

Celem konferencji jest zaznajomienie klubów z obecnym stanem sportowej prasy robotniczej na Śląsku i z najbliższymi zamiarami i planami w tym kierunku. Wydział zamierza stworzyć większy aparat, propagandowo-prasowy dla robotniczego ruchu sportowego.

POSIEDZENIE WGS ŚL. RSKO.

W poniedziałek 21 b. m. zwołuje swe zebranie WGS przy Śl RSKO. Pomiędzy innymi zarząd bdzie dyskutował nad sposobem wprowadzenia do klubów masowo gier sportowych i zachęcenia młodzieży do tej gałęzi sportu. Dalej ważnym pnktem będzie wyjazd reprezentacji piłki ręcznej do Czechosłowacji. Następnie sprawy palanta — gry uprawianej tylko na Śląsku. Ustalono również zestawić kalendarzyk imprez i program całorocznej pracy.

ROBOTNICZY SPORTOWCY ŚLĄSKA BIEGAJĄ NA PRZEŁAJ

W Chorzowie miejscowy komitet P. [illegible]. i W. F. zorganizował ub. niedzieli pierwszy w tym sezonie bieg na przełaj, w którym startowało około 40 przełajowców z kilku klubów. W biegu tym wzięli również udział zawodnicy R. K. S. „Naprzód" Chorzów zajmując kilka dobrych miejsc. I tak w biegu seniorów na przestrzeni 5000 m. Leśniok zajął III miejsce. Na trasie [illegible] dla juniorów zajęli kolejno Nowak 7 miejsce, Kotyrba 9-te, Bialas 10 i Zyska 11.

O dwa kosze od finału

mistrzostw Polski w koszykówce

Piotrkowski Ruch ma już przysłowiowego pecha do mistrzostw Polski. W siatkówce, jak wiadomo, zdobył on mistrzostwo okręgu kieleckiego, ale do rozgrywek finałowych drużyna robotnicza nie została dopuszczona z powodu zbyt późnego zgłoszenia przez zarząd okręgu.

W koszykówce piotrkowianie byli też o krok od finałów W decydującej rozgrywce z Victorią (Częstochowa) Ruch raz wygrał, raz przegrał. Stosunek punktów, 72-68 na korzyść Victorii. Dwa kosze zdecydowały o mistrzostwie i Ruch musiał się zadowolić tytułem wicemistrza okręgu kieleckiego.

Siatkarze Ruchu wzięli udział w [illegible]turnieju, organizowanym przez WKS Garnizon w Częstochowie. Obok gospodarzy i Ruchu w turnieju tym grały Brygada częstochowska i sosnowiecka Unia. Ruch zwyciężył zdecydowanie bijąc Brygadę 2:1, Unię 2:0 i Garnizon 2:1. Zwycięstwem tym Ruch zadokumentował jeszcze raz, że jest najsilniejszą drużyną okręgu.

W Piotrkowie istnieje pewien podział pracy. Ruch specjalizuje się w grach sportowych, a drugi mocny klub Skra więcej energii wkłada w boks i kolarstwo. Sekcja kolarska posiada 25 trenujących zawodników, którzy rozpoczną sezon 1 maja, organizując dwa biegi na 100 i 30 klm.

Pewną wyrwę w szeregach sportowców wywołało powołanie do wojska Rogowskiego (najlepszy pomocnik Piotrkowa), Trędy, Pokoja i Leśniewskiego ze Skry i Kasperskiego i Gubały (siatkarz i lekkoatleta) z Ruchu.

Kluby nie powinny odczuć boleśnie tego ubytku i znaleźć zastępców w szeregach młodszych graczy, których nie brak w klubach piotrkowskich. Skra np. w chwili obecnej liczy 150 czynnych członków, którzy wieczory zimowe spędzają na sprawnie zorganizowanej świetlicy klubowej.

TW.

Dobry start szczypiornistów I RKSu

I RKS—PZP 10:3 (3:3)

Pierwszy swój mecz w szczypiorniaku wygrał wysoko I RKS. Do przerwy gra ze zmieniającymi się sytuacjami. Po przerwie robotnicy opanowali całkowicie boisko, efektem czego było 7 bramek, strzelonych w równych odstępach Obie drużyny wystąpiły w odmłodzonym składzie. Robotnicy przeważali znacznie kondycją. Drużyna PZP. została uchroniona od wyższej porażki przez doskonałego bramkarza. Bogatym łupem podzielili się: Klarnert II — 4, Fic — 3, Tkocz — 3. Dla pokonanych· Piechowicz 2, Diechca 1.

I RKS. II — PZP. II 2:2 przedmecz. Ładna technicznie gra RKS-u.

10 KWIETNIA ROZPOCZĘCIE SEZONU PIŁKARSKIEGO NA ŚLĄSKU

W środę odbyło się posiedzenie [illegible]rządu R. P. A. na którym zatwierdzono termin rozpoczęcia mistrzostw R. P. A., które rozpoczną się 10 kwietnia r. b.

RKS. SIŁA (JANÓW) — KS. 10 (NIKISZOWIEC) 5:2

Spotkanie towarzyskie w piłce nożnej zakończyło się zbyt wysoką przegraną Siły.

Redaktor odpowiedzialny: JERZY CESARSKI

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo - Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.